Nr 257. Kraków 10 Listopada — Czwartek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 14
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran.	108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 9 listopada.

Stanowczo zerwane układy, bombardowanie Paryża wystawionego już dziś na głód, jeśli wierzyć mamy depeszom brukselskim, w radzie wojennej postanowione. Straszliwa, eksterminacyjna wojna aż do ostatecznego kresu ma się dokonywać. Wobec tych przerażających wiadomości odejmujących ostatnią nadzieję rozejmu odwołać się musimy do uwag naszych po kapitulacyi Metzu. Powiedzieliśmy wówczas, że ta wojna prostym pokojem, rozejmem zakończoną być nie może, bo nie ma komu ich podpisać, ani odpowiedzialności wziąść na siebie, że najazd ten po zabraniu w niewolę armij regularnych, może się tylko zakończyć dalszemi kapitulacyami.

Łudzić się trudno, skuteczna obrona Paryża nie jest prawdopodobną, a jeżeli bombardowanie i ogładzanie stolicy europejskiego świata oburza wszelkie uczucie ludzkości, to z drugiej strony obrona jej przez rozpaczliwy opór acz bohaterski, byłaby także anticywilizacyjną.

Czyja wina, że układy zostały zerwane? Czy bezwzględności najezdców, czy rozpaczą natchnionego rządu tymczasowego? Zdaje się że przypisać ją wypada przeważnie samemu tragicznemu położeniu Francyi i temu jakiemuś fatalizmowi dziejowemu, który pojedynek dwóch narodów zamienił w kataklizm militarno-rewolucyjny.

Nie można znaleść dość słów na napiętnowanie buty i bezwzględności zwycięzców, którzy oszołomieni powodzeniem, zdają się wyżej stawiać wjazd do Paryża nad istotne cele polityczne, którzy chcą dać światu dziwne widowisko zgromadzającego się parlamentu niemieckiego w starej rezydencyi królów francuskich. Nie można także uniewinnić polityki rządu obrony narodowej, która bez należytej energii wobec wroga, nieporadna i bezsilna wobec wichrzeń wewnętrznych, chce ratować republikanizm choćby kosztem Francyi i nie ma innego doradcy nad ślepą rozpacz.

Ale po nad tem wszystkiem jest fatalizm położenia i wypadków. Prusy skoro tak daleko zaszły, ze swego stanowiska nie mogły odstąpić od korzyści jakie im obecne militarne położenie nadaje, nie mogły odstąpić od grozy oblężenia stolicy, skoro chciały wymódz zabór na Francyi. A dostarczanie żywności równa się poniekąd otwarciu miasta. Rząd zaś bez mandatu, podkopywany jakóbinizmem, samozwańczy, nie mógł przyjąć warunków rozejmu, który niebył rozejmem jeno istnym pokojem. Czyliż ta konstytuanta, której wybory i obrady dokonałyby się pod bagnetami pruskiemi mogłaby prawomocnie zatwierdzić te warunki? Czyliż wszystko coby z tej konstytuanty wyszło nie miałoby na sobie piętna gwałtu, równie pokój, jak i ukonstytuowanie nowego rządu? Takie rozwiązanie byłoby tylko odroczeniem; a jak Prusy musiałyby być pewne odwetu, tak nowy rząd z konstytuanty powstały miałby to piętno, które fatalizmem nad całem panowaniem Stanisława Augusta ciężyło, piętno, że został obrany pod bagnetami obcemi, najezdniczemi. Przyszłą tylko wojnę i przyszłą rewolucyę takie załatwienie sprawy mogło zapewnić.

Więc walka do końca — walka bez nadziei, bez możności odporu. Nie pokój, ale kapitulacya, tym razem będzie ona mniej sromotną niż pokój.

Dla Francyi skutecznej obrony dziś już podobno nie ma; ale dla Prus trudne zadanie, bo po dalszych kapitulacych, po wzięciu już dziś niemal nieuniknionem Paryża, pozostaje kwestya okupacyi Francyi. To wszystko przechodzi miarę, jaką doświadczenia historyi podają, i świadczy tylko, jak strasznym jest upadek potężnych, jaka się próżnia rozwarła w narodzie po tylu rewolucyjnych wstrząśnieniach, skoro już nie ma komu zawrzeć pokoju.

To nie wojna — to wielki przewrot dziejowy. Wzmagająca się anarchia rewolucyjna z jednej, a bezwzględność zaborczego militaryzmu z drugiej strony, w proch rozsypuje owe bożyszcze cywilizacyi XIX wieku, wieku, który był tak z siebie dumny, i mienił się wyższym moralnie od swoich poprzedników, a żaden wiek jeszcze nie był świadkiem tak krwawych dziejów.

Gdyby to była wojna jedynie między dwoma państwami, dawno byłaby już znalazła swój kres; dalej bowiem chuć zaborcza i duma wojskowa sięgać nie może, ktokolwiek zaś by miał prawo przemawiać imieniem Francyi, byłby ją ratował po tylu klęskach od dalszego zalewu najazdem obcym, i gorszego jeszcze wewnętrznego rozkładu, byłby ratował choćiażby odstąpieniem dwóch prowincyj, których bronić już nie ma komu.

Lecz tego właśnie nie ma, bo nie ma idei rządu, władzy, bo wszystko zostało podkopane i na hazard niejako rzucone przez niszczący prąd rewolucyjny, w jakim Francya od stu lat żyła.

Znać było potrzeba w wielkiem gospodarstwie historyi, aby naród, który zaraził społeczeństwa europejskie duchem rewolucyjnym, tak srogo okupywał sromotny upadek swego ducha, aby uczuł brak tych zasad i podstaw, które rewolucya podkopała.

A jednak w tym samym narodzie są wszystkie zarody dodatnie i twórcze, dziś wirem wypadków przygłuszone, ale przechowujące dla przyszłości ziarno odrodzenia. W czyscowym ogniu straszliwego kataklizmu wraz z Francyą przechodzi cała cywilizacya, wszystkie narody wspólnością dążeń, wiary, wyobrażeń spojone, ciężką ale niepłonną próbę i naukę — i więcej skorzystać mogą z przykładów nieszczęśliwej Francyi, upadającej pod brzmieniem własnych rozkładowych żywiołów, niż z przykładu zwycięzców acz tak potężnych i zręcznych, ale zawsze tylko siłę brutalną reprezentujących.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 listopada.

(*M.*) Jak wiadomo, rozpisało namiestnictwo na 16go listopada wybory do Rad powiatowych. Ledwie kilka dni dzieli nas jeszcze od dnia wyborów, a jednak nie widzimy nigdzie najmniejszego do nich przygotowania. Przypominamy sobie, jak odmiennem było w tym względzie zachowanie się kraju przed trzema laty, jakie ogólne zajęcie zwracała na się ta nowa i tak ważna instytucya, jakie przywiązywano do niéj nadzieje, i jak przesadnych może spodziewano się po niéj rezultatów, a dziś, kiedy wkrótce ma przyjść na porządek dzienny, zapomniano o niéj, jak się przynajmniéj zdaje, zupełnie. Wprawdzie utyskują powszechnie, że ustawa o Radach powiatowych jest złą, niedostateczną i radykalnéj potrzebującą zmiany. Nie przeczę wcale, aby zarzuty te nie były uzasadnione, ale i z drugiéj strony nie da się zaprzeczyć, że wybór odpowiednich osobistości, do czego przecież niejakiego potrzeba porozumienia, mimo wadliwości ustawy, z wielkim dla kraju pożytkiem mógłby działać. Powiedziano: *c'est l'homme qui fait les royaumes*, ale to, co stanowi niejako podwalinę w każdem społeczeństwie; *parait sortir directement des mains de Dieu*; to też pod karą wielkiéj odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi nie powinniśmy zaniedbywać instytucyi, mającéj do rozwiązania tyle ważnych kwestyj społecznych, szczególnie we wschodniéj Galicyi, gdzie najrozmaitsze stosunki w zaciętéj choć niegłośnéj do czasu zostają walce.

Przed kilkoma miesiącami a po pamiętnym „zjeździe stronnictw“ we Lwowie, poruszył p. Dr Władysław Majewski w Towarzystwie prawniczem kwestyę miast w Galicyi. Zawiązał się zaraz komitet, przedłożono wnioski dotyczące moralnego i materyalnego podniesienia miast, i cała ta sprawa, jak nam niedawno tłómaczył *Dziennik lwowski*, zostawała w skutek wybuchu wojny w zawieszeniu. Komitet ten rekonstytuował się 4go b. m., a przybrawszy oficyalną nazwę „Komisyi do urządzenia zjazdu delegatów miast“ wybrał przewodniczącym Dr Aleksandra Jasińskiego, jego zastępcą p. Wilda, sekretarzem Dr Majewskiego. Komisya podzieliła się na cztery sekcye, i ma przedłożyć „zjazdowi“ swe wnioski. Myśl wcale piękna, dążność zasługująca na wszelkie uznanie; ale cóż, kiedy padła na jałowy grunt lwowski: i obym był fałszywym prorokiem, czy nie skończy się na wyborze prezesa i sekretarza, a w najlepszym może razie na zjeździe, który do niczego nie doprowadzi.

Wiedeń 8 listopada.

Dziś otwartą została Rada państwa. We czwartek nastąpi wybór komisyi adresowéj; a ponieważ rozprawy nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową prawdopodobnie dłużej się przeciągną, dziś już przebąkują o odroczeniu Delegacyj wspólnych, lubo pogłoski te dotąd jeszcze prawie żadnej nie mają podstawy. Jaką będzie pozycya rozlicznych stronnictw w Radzie państwa, dziś jeszcze orzec trudno. Wiernokonstytucyjni tj. deputowani z lewicy otrzymali sukurs 24 deputowanych czesko-niemieckich. Wybory z grupy większych posiadłości w Czechach wypadły tak, jak przewidziałem, jak przewidzieć zresztą było łatwo. Ośmiu kandydatów listy Auersperga, postawionych także na liście rządowej, przeszło przy wyborach; reszta zaś kandydatów rządowych opuszczona przez wiernokonstytucyjnych i historycznych upadła. Tak więc rząd głosami swemi przeprowadził 8 wiernokonstytucyjnych, ani jeden zaś z urzędowych kandydatów nie otrzymał potrzebnej ilości głosów. Szlachta wiernokonstytucyjna, doświadczona w obrotach wyborczych, skorzystała tylko z poparcia ministeryum, nie odpłacając mu się żadną kompensatą. Wiernokonstytucyjni w Radzie państwa obecnie liczyć będą 92 głosów, a za tem brakuje im jeszcze 8 głosów do kompletu Izby. W drodze parlamentarnej wystarcza ta większość, aby rządowi dać wotum niezaufania, lubo trudno będzie wiernokonstytucyjnym o motywa podobnej uchwały. Wobec wiernokonstytucyjnych stanie ścisła falanga autonomistów. Lecz ani w jednym ani w drugim obozie na bezwzględną karność liczyć niepodobna. Kwestya ugody jednostronnej z Galicyą rozdzieli i stronnictwa wiernokonstytucyjnych i autonomistów. Za ugodą z Polakami głosować tylko będą Polacy i stronnicy Rechbauera, inni zaś narodowcy domagać się zadowolenia wszystkich krajów, a centraliści sprzeciwiać się wszelkiej ugodzie.

W obozie niemieckim dziś już czuć się daje pewien rozbrat. Stronnictwo *Nowej Pressy* agituje przeciw stronnictwu Rechbauera szczególnie w sprawie galicyjskiej, a gwardya stara centralistów tak zazdrosnem okiem patrzy na Rechbauera, że Niemcy sami nie wiedzą, co się stanie w razie upadku gabinetu obecnego. Do obalenia hr. Potockiego Niemcy dążą wszelkiemi siłami, myśl zamachu stanu i reakcyi odpychają, Polakom ustępstw robić niechcą, lubo wiedzą sami, że gabinet centralistyczny krótkiby miał żywot. W takiem stanie rzeczy łatwo być może, że się utrzyma gabinet obecny, a przynajmniej jego naczelnik, lub też przyjdzie do steru ministerium urzędników. Zobaczymy, jakim trybem pójdą wypadki.

Jak donoszą z Florencyi, wielka loża wolnych mularzy we Włoszech przeniesie siedzibę swoją do Rzymu.

Wiedeń 8 listopada.

♯ Po kilkotygodniowem odroczeniu zebrała się dzisiaj Izba deputowanych, nie w zupełnie tych samych stosunkach co dawniéj. Wniosek Rechbauera o odroczenie Izby aż do przybycia deputowanych czeskich, jako zbyteczny, wykreślono z porządku dziennego, tak, że tylko wniosek Pascotiniego mający na celu wystosowanie adresu do N. Pana przyjdzie pod obrady Izby. Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek, a wyboru odnośnéj komisyi dokona Izba we czwartek. Następnie podjęto wybór komisyi mającéj sprawdzić mandata deputowanych czeskich, przyczem stronnictwo niemieckie zaraz korzystało z swéj większości i wybrało szczególniéj swoich zwolenników.

Taki był przebieg zewnętrzny posiedzenia; za kulisami szło daleko żywiéj. Najprzód zapisać mi wypada, że deputowani czescy i konserwatyści z Czech, wybrani do Rady państwa, a którzy do niéj jak się samo przez się rozumie, nie wejdą, wystosować mają nową deklaracyę do prezydenta Izby deputowanych, w któréj wyłuszczą przyczyny, jakie ich spowodowały trzymać się zdala od Rady państwa. Stanowisko Czechów jest znanem, dla tego się też nic nowego nie dowiemy. Stronnictwo konstytucyjne w skutek przybycia deputowanych niemiecko-czeskich zyska 22 głosów, które mu zapewnią większość. Aby właścicielom większych posiadłości zapewnić udział w komisyi adresowéj, odroczono wybór jéj do czwartku.

Podczas kiedy Izba deputowanych w najlepszym razie rozpocznie dyskusyę nad adresem na pełnem posiedzeniu dopiero w końcu przyszłego tygodnia, Izba Panów ma już w tym tygodniu takową rozpocząć. Hr. Antoni Auersperg, jak wiadomo, jest sprawozdawcą; a ponieważ jest gorliwym zwolennikiem konstytucyi, nikogo to nie zadziwi, jeźli adres jego zawierać będzie wotum nieufności dla ministerstwa hr. Potockiego. Deputowani niemieccy spodziewają się, że już adres Izby Panów, tj. jego wotum nieufności wystarczy, aby obalić ministerstwo obecne, a w ten sposób uwolnić Izbę deputowanych od długich rozpraw. Niemcy sądzą, że skoro tylko ministerstwo upadnie, nowi ministrowie natychmiast zostaną zamianowani, i wybory do delegacyi dokonane, które wówczas będą się mogły zebrać w oznaczonym terminie tj. 21 listopada. Czy to jednak wszystko pójdzie tak gładko, to rzecz inna. Deputowani niemieccy odbyć mają posiedzenie celem naradzenia się nad członkami komisyi adresowej.

Poznań 6 listopada.

(*X.*) W numerze 233 *Dziennika Poznańskiego* znajduje się artykuł, oceniający ostatnie „Rachunki“ Bolesławity. Artykuł ten podaje całą treść „Rachunków“, doskonale zaokrąglony, kończy się zwykłem domówieniem, to jest nadzieją, że autor nie ustanie w swem wydawnictwie. Nie ma ani na wierzchu Nro 1, ani też na końcu ostrzeżenia, że dalszy ciąg lub dokończenie nastąpi. Zgoła nikt, niezawodnie nikt, po przeczytaniu nie zdołałby przypuścić, że coś jeszcze będzie dalej. Recenzent osobliwie unosi się nad wyborną charakterystyką chwili obecnej, jaką znajduje w „Rachunkach“, a tą jest groźna przewaga bezwzględnego konserwatyzmu, który się wyrzekł wszelkiej idei narodowej i Polskę uważa za nieboszczkę.

„Do tego obozu zdrowych polityków — mówi Bolesławita — którzy są gotowi do ustępstw władzy, wszystkim i wszystkiemu, należy u nas cała arystokracya, wszystko, co się do niej liczyć pragnie, literatura ortodoksyjna, duchowieństwo, ludzie majętni. Salony są lojalne, ortodoksyjne, zachowawcze wszystkie. Czulsze wspomnienie Polski, piosenkę narodową, strój, a uchowaj Boże uczucie silniejsze, wykluczają z tego grona“.

Recenzent przytoczywszy ten wyjątek i zaznaczywszy, że dla Bolesławity nowy ten zwrot najdobitniejszą aplikacyę mającym i najwidoczniejszym jest w Wielkopolsce, wypowiada z naiwnem zdumieniem radości (równającej się chyba owej, z jaką zwycięzki wódz niemiecki dziwi się niepojętemu zdarzeniu opatrznościowemu, że w jego rodzinie aż dwóch książąt naraz zostało feldmarszałkami), iż w ocenieniu stosunków poznańskich p. Kraszewski „staje po stronie, która jest naszą“, to jest dziennikową. Recenzent jeszcze dalej idzie, bo utrzymuje, że w obozie wstecznym pojawiają się teraz pasy, kontusze i karabele (bajka także wierutna), dla zakrycia niecnych dążeń reakcyi, i że prądy wsteczne wnikają już potężnie w sfery społeczeńsko i zasadniczo do zastępu wstecznego nienależące. Trudno więc dobitniej i bezwarunkowiej przyjąć czyjąś opinię, ogłosić ją za swoją, i z wdzięcznością uznać, że ta opinia jest tylko poparciem tego, co dotąd zawsze *Dziennik* utrzymywał.

W parę dni potem, *Dziennik* ni z tego ni z owego występuje z drugim artykułem o „Rachunkach“, naznacza go numerem 2m, i na nowo wytacza sprawę o dzisiejszem usposobieniu naszej szlachty, którą bierze tym razem w obronę przeciw zbyt surowym sądom Bolesławity. „Szlachta — mówi *Dziennik* — a lepiej i dokładniej powiedziawszy, obywatelstwo wiejskie polskie, reprezentuje i dzisiaj jeszcze, z wyjątkiem małej liczby oryginałów, modelujących się na wzór angielskich lordów, francusko-włoskich markizów, niemieckich grafów, z wyjątkiem spekulantów i pospolitych egoistów, głównie i przeważnie nie dla czego innego, jak dla tego, że stosunkowo najliczniejsze, najznaczniejsze, najświatlejsze, a tradycyjnie najnarodowsze, dodatni żywioł zbiorowego żywota“. Na ten drugi artykuł *Dziennika*, p. Kraszewski nie chcąc skompromitować swego feldmarszałka, oświadcza w *Tygodniu*, że tylko o wyjątkach mówił i że prosi, aby nie brać *pars pro toto*. Możeż być większa sprzeczność jak ta w relacyach

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Pssst!... Lew i gród jego śpią!..— Drzémka na wulkanie.— Obawy starych, doświadczonych ludzi.- Race demokratyczne, bengalski ogień wyborczy, żabki polityczne.— Co robią Muzy we Lwowie *Marte silente*.— Opłakany los Don Karlosa. — Zgromadzenie prawników lwowskich. — Odczyt Dr Piętaka.— Śp. Dr St. Zborowski.— Dr Burzyński.— Dzień zaduszny.— Flamandzkie typy i posłanie *à la Breughel van der Hölle*.- Pomnik dla śp. Brunona Bielawskiego.— Mała interpelacya. — Co się dzieje z pomnikiem Kamińskiego. — Nowe kluby. — Welocypedy i łyżwy.— Piękne łyżwiarki.

Od dawna już nie pamiętam, aby Lwów był tak cichym, tak grzecznym i tak poważnym jak dzisiaj. Czy pod tą lawą zimną nie pryska już ogniem nasze Towarzystwo demokratyczne, czy Cyceronom i Demostenesom brukowym nie zaczyna się już nudzić w tem powszechnem zawieszeniu języków; czy partyzanci nasi polityczni i dziennikarscy na seryo zamyślają zostać kamedułami?.. Powiadają starzy ludzie, że to jest tylko cisza przed wielką burzą, że Lwowek śpi czujnym snem Wezuwiusza, i że wkrótce wybuchnie ognistemi potokami swady, ukropem programowego hałasu i hukiem akcyi politycznej. Europa nie będzie długo czekać. Wszakże przygotowuje się już zjazd delegatów miast, wszakże wybory do Rady miejskiej już za pasem — i maluczko, a Achillowie nasi wyjdą z namiotów swoich z pogojonemi pięty. Nasz Tygrysów *recule, pour mieux sauter*, a tymczasem pyrotechnicy jego lepią już przeróżne fajerwerki, przygotowują race, i przyrządzają żabki i bengalskie ognie. Będzie okropny bombardament, powiadam wam, okropny!

Tymczasem choć Mars polityczny śpi, dotąd jeszcze ani Muzy ani też inne boginie nie obudziły się, a przynajmniej nie są ubrane. Talia i Melpomena pogrążone są w głębokim smutku, albowiem *Don Karlos* skazanym został na odegranie we lwowskim teatrze, i wyrok ten ma się odbyć nieodwołalnie w chwili, gdy to piszę; Terpsychora gniewa się, że adwent taki długi; o innych zaś Muzach nic a nic nie słychać, i zdaje się, że wzięły pasport emigracyjny. Z całego lwowskiego Parnasu tylko jedna Themida była zajętą, i to nie sądami przysięgłych w sprawie jakiej dziennikarskiej ale zgromadzeniem uczonych i doktorów prawa, mecenasów, rzeczników, patronów, tudzież młodej palestry, które to zgromadzenie odbyło się w sobotę przeszłego tygodnia.

W dzień ten, jako w rocznicę pięćsetletnią śmierci Kaźmierza Wielkiego, odbyło się uroczyste zgromadzenie tutejszego towarzystwa prawniczego. W sali towarzystwa, ozdobnej wizerunkiem wiekopomnego prawodawcy, zebrali się bardzo licznie nasi prawnicy. Docent tutejszej wszechnicy, Dr Piętak, miał odczyt o prawodawczych zasługach wielkiego króla. Odczyt ten ułożony był według pozostałych rękopismów śp. St. Zborowskiego, który tak przedwcześnie zmarł dla kraju i nauki. Przedmiot sam przez się już ważny i ciekawy, a traktowany zarówno z naukową gruntownością jak i w formie pięknej, zajął bardzo słuchaczy. Obecnemu mnie na tem zgromadzeniu przypomniał się żywo młody uczony, z którego zapisków Dr Piętak ułożył swój odczyt. Śp. Stanisław Zborowski zmarł niedawno, przed kilku miesiącami zaledwie, w kwiecie młodzieńczym wieku i talentu. Znanym on był i lubionym w szerokich kołach, a w zgonie jego nauka poniosła niemałą stratę. Była to postać nadzwyczaj sympatyczna, jedna z tych, które niestety coraz rzadziej pojawiają się między naszą młodzieżą. Obok gruntownej nauki i niepospolitej pracy, która na młodzieńczą głowę zmarłego włożyła biret doktora i profesora, zdobiła Zborowskiego dziwnie wdzięczna skromność, tem szlachetniejsza i tem rzadsza, że towarzyszką była znamienitego talentu. Na polu nauki prawa polskiego Zborowski, mimo swego młodego wieku, położył już był znaczne zasługi i zdobył sobie piękne stanowisko, zwracając na siebie uwagę takich powag, jak śp. Helcel i Maciejowski. Jego obszerna i bardzo bystra krytyka *Historyi prawodawstw słowiańskich* Maciejowskiego zjednała mu uznanie w świecie uczonym. Przyjaciołom swoim i znajomym, którzy nie należąc do uczonych prawników, nie mogli ocenić jego prac specyalnych, zostawił po sobie pamiątkę inną, wiązankę poetycznych utworów, pełnych uczucia i wdzięku, które pojawiały się za życia zmarłego pod pseudonimem w niektórych pismach tutejszych.

Rękopisma Zborowskiego, z których ułożony był odczyt Dra Piątaka, doczekają się może osobnego wydania, co bardzo byłoby pożądanem dla literatury prawa polskiego. Wracając od tych wspomnień do samego zgromadzenia prawników, dodać muszę, że po skończonym odczycie zabrał głos obecny na posiedzeniu profesor Uniwersytetu krakowskiego, Dr Burzyński, i rzucił kilka krótkich uwag tak o przedmiocie samym jak i o prelekcyi. Na tem skończyło się posiedzenie Towarzystwa prawniczego.

Do historyi ubiegłego tygodnia należy także pielgrzymka na cmentarz Łyczakowski, odprawiona przez ludność starym zwyczajem w dzień Zaduszny. Mimo nie bardzo sprzyjającej pogody droga cała prowadząca na cmentarz literalnie natłoczoną była pieszymi i jadącymi, a cały obszar cmentarny jaśniał morzem lamp i światełek. Przy nadzwyczaj pięknem i malowniczem położeniu naszego Père Lachaise światła te i roje postaci snujących się pomiędzy mogiłami i pomnikami składały się na widok dziwnie uroczy choć smętny. Mniej poważną a nawet w przykry sposób rażącą stroną tej pięknej i rozrzewniającej uroczystości bywa u nas zbiegowisko żebraków, którzy grupując się u samego wchodu, czynią cmentarz prawie niedostępnym. Nie tylko Lwów sam, ale cała niemal okolica składa się na ten kontyngens, rozstawiony szpalerem na drodze i u wchodu do cmentarza. Spotyka się tu wszystkie te postacie, które tak ponurej dodają charakterystyki naszym ruskim odpustom. Dla malarza lub fantastyka te grupy żebraków powinny być nieocenione, dość bowiem między niemi typów, tak pełnych dzikiej i ponurej malowniczości, że zdaje się jakoby uciekły z pod pióra Amadeusza Hoffmana, lub z pod pędzla Callota, Breughela lub Wurtza. Nie wszyscy jednak mogą patrzeć na te szeregi żebracze okiem fantasty lub artysty, a wrzask i kłótnie tych grup robią wstrętne wrażenie i niemile budzą z rzewnego usposobienia. Dzień Zaduszny jest dniem miłosierdzia i jałmużny: nie mamy też nic przeciw obecności ubogich, wypadałoby jednak, aby straż cmentarna bardziej przestrzegała ładu i warunków przyzwoitości pod tym względem. Dałoby się to zrobić bez uszczerbku ubogich.

Między nagrobkami, które świeżo stanęły na cmentarzu Łyczakowskim, znalazłem także pomnik dla śp. Brunona Bielawskiego. Pomnik ten wzniesiony został z składek publicznych, które rozpisano zaraz po śmierci tego pisarza. Ustawiono go przed kilku miesiącami. Jestto skromny obelisk z piaskowego kamienia z napisem, przypominającym zasługi zmarłego. Bruno Bielawski, który w roku 1861 poległ w pojedynku w Multanach, pierwszym był po Wielogłowskim pisarzem, który w Galicyi pracować począł nad oświatą ludową. Cały ruch około literatury ludowej we Lwowie, od niego się datuje. Zasłużył on sobie tedy skromną swą a serdeczną pracą na ten znak wdzięcznej pamięci. Wspominając o pomniku, którego się doczekał Bielawski, nie możemy przenieść, aby się nie zapytać, co się dzieje z tylu innymi projektami pomników i nagrobków?... W ostatnich latach bardzo wiele było takich planów, a żaden z nich nie został wykonanym. Co się dzieje np. ze sprawą pomnika Jana Nepomucena Kamińskiego?... Od iluż to lat słyszymy o tym pomniku, o uzbieranych już w części funduszach, o komitetach, ktore się miały zawiązać w tym celu. Przypominamy sobie, że ostatniemi czasy oprócz pomnika dla Kamińskiego, projektowano i składano się na pomniki Kazimierza W., Jadwigi, Mickiewicza, Słowackiego itd. Domyślamy się, że nadto szczupłe uzbierały się fundusze, aby przystąpić można było do wykonania projektów, ale czyż nie lepiejby było, zamiast czekać na uzbieranie funduszów większych, co u nas należy do trudności niepokonanych, połączyć wszystkie te rozdrobnione usiłowania w jeden projekt i w jedno dzieło?...

Wracając od tych wspomnień pośmiertnych i cmentarnych na bruk lwowski, to chyba donieść możemy, że ubyć nam ma podobno jeden bank czyli raczej jedna filia bankowa, która zostanie zwiniętą, a przybyć ma mnóstwo nowych drukarń, nowych pism i nowych towarzystw. Nie będą to jednak tym razem towarzystwa ku niesieniu politycznego ratunku galicyjskiej ludzkości, ale kluby poświęcone szlachetnej namiętności sportu. Zapowiadają dwa takie kluby, jeden welocypedowy, drugi łyżwiarski. Mówią nawet, że lwowskie *Lago maggiore*, *vulgo* sadzawka Kisielkowska posłuży za powód do zawiązania się trzeciego klubu, wioślarskiego, i że będziemy mieli na przyszłą wiosnę regaty i wyścigi, gondole i barkarole. Lwów Wenecyę zdetronizuje. Tymczasem zaś upędzać się będziemy na welocypedzie p. Leśniewicza i ślizgać się po stawie Pełczyńskim. Co do klubu łyżwiarskiego, to miał on już przeszłej zimy wiele poprzedników a nawet wiele poprzedniczek, i to pięknych nawet. Na niektórych stawkach lwowskich, np. na stawie Sobka, można było o pogodnych porankach widywać prześliczne, malutkie, cudownie okamaszkowane i cudownie ołyżwione nóżki, jak się przesuwały po jasnej szybie kryształowej. Ale cóż, ręczę wam, jak przyjdzie do skutku klub łyżwiarski, i jak będzie miał dużo klubistów, a co ważniejsza, dużo pięknych klubistek, to gotowo nie być mrozu. *Verfluchtes Bärenland!*

DEL...

p. K. i w artykułach *Dziennika*. Tam była potępiona, odsądzona od polskości „cała arystokracya, wszystko co się do niej liczyć pragnie, literatura ortodoksyjna, duchowieństwo, ludzie majętni"; tu już mowa tylko o wyjątkach, o cząsteczce całości, o kilku tylko oryginałach. Coś więc bardzo znaczącego musiało zajść między pierwszym a niespodziewanie drugim artykułem *Dziennika*. *Dziennik* zawsze rachuje na krótką pamięć swych czytelników, zwłaszcza wobec dzisiejszych wypadków. Już, snać przejęty ważnością tych wypadków, począł się był trochę miarkować, ale wraz z bajką o adresie stracił znowu równowagę. Co do tego adresu, teraz znowu rozpowiadają pokątnie, że taki adres był, miał już kilkanaście podpisów, ale że zapobiegł wszystkiemu *Dziennik Poznański* wystąpieniem swojem. Taka to zawsze rejterada. Rzucą w świat potwarz, a gdy tej kto dochodzi, wtedy ogłaszają, że rzecz była w biegu, lecz wcześnie odkryta, znikła. Tem więcej mamy prawo domagać się, aby w tym razie choć jedno nazwisko wymieniono. Inaczej potwarz stanie się oczywistą. Ponownie wzywamy, aby choć jedno nazwisko wymieniono; trudno mniej żądać.

Poznań 5 listopada.

Przesyłam wam wyjątek z listu z obozu pruskiego pod Paryżem z 1go listopada:

„Choroby nas dziesiątkują, a służba lekarska niedostateczna, chociaż codzień kilkaset chorych do Niemiec odwożą. W lazarecie w St. Cyr leży ich 1800, chorych nierannych, a do ich obsłużenia jest tylko sześciu lekarzy.

Część armii z pod Metz przybywa tutaj; kiedy się jednak akcya około Paryża rozpocznie, trudno przewidzieć. Aby działa ustawić, potrzeba nowe ku szańcom budować drogi; w rozmiękczonej ciągłemi deszczami ziemi tak te ciężary więzną, że 30 koni ich z miejsca ruszyć nie może. Tymczasem wyżywienie armii z każdym dniem trudniejsze, od dwóch tygodni wszystko stoi na pół racyi. Wzięcie Orleanu miało nam przysporzyć zapasów żywności, tymczasem inaczej się stało: tamtę armią tu ztąd żywić trzeba. Armia tam stojąca, po za Loirą, niewiem, z jakich przyczyn wyruszyć nie może, a z tej tu strony wszystko spotrzebowane. Po nadejściu wojsk z pod Metz, piąty korpus ma wyruszyć do Orleanu.....

Berlin 6 listopada.

Powodując się pewną dozą illuzyi, idąc więcej za głosem własnych życzeń niż opierając się na zimnem zastanowieniu, opinia publiczna wierzy w bliskie zawarcie rozejmu między stronami wojującemi. Telegrafowany z Tours wyimek z odezwy jen. Trochu daje prawo mniemać, że przynajmniej frakcya rządu paryskiego zdecydowaną jest przystać na zawieszenie broni; ale wypadki paryskie i i ów plebiscyt mający roztrzygnąć kwestyę bytu rządu obrony narodowej w stolicy, dowodzą niesłychanej słabości władzy i jej reprezentantów. Z takiemi żywiołami umów się nie zawiera. Dalej zachodzi pytanie, czy Gambetta, Esquiros, Garibaldi *et consortes*, te atomy dzierżące atomy władzy, uznają ważność kroku, będącego zapowiedzią końca ich panowania?

Trudno znowu wymagać od p. Bismarka, aby z platonicznej miłości rozejmu poświęcił korzyści już uzyskane, aby pozwolił zaprowiantować Paryż i nie domagał się oddania głównych fortów dominujących nad stolicą. Zawieszenie broni możebnem jest tylko pod warunkami, że rozejm będzie prologiem pokoju, o czem trudno marzyć w tej chwili, nie ma bowiem z kim go zawierać.

O misyi p. Thiersa wiadomo to tylko, co *Staats-Anzeiger* zechciał publiczności udzielić, tj., że p. Thiers parokrotnie konferował z kanclerzem i w przerwach robił wycieczki do Paryża. Zdaje się, że rozmowy dwóch mężów stanu, uosabiających dwa wielkie łamy historyi spółczesnej, miały więcej charakter wymiany osobistych zapatrywań niż urzędowych negocyacyj. P. Thiers reprezentuje najprzód siebie, w drugim rzędzie i do pewnego stopnia Francyę, starą Francyę mającą w żyłach krew francuską; lecz twórca napoleońskiej legendy i dzisiejsi naczelnicy republiki są to ciała dążące w kierunkach, które nigdy z sobą zjednoczyć się nie mogą. P. Thiers szukał dla Francyi pomocy w Europie, w członkach wielkiej europejskiej rodziny, przemawiał w imię solidarności narodów i równowagi. Dzisiejsi republikanie otaczają wyłączną pieczołowitością nie kraj lecz formę rządu, sprzymierzeńców widzą jedynie w koryfeuszach kosmopolitycznej rewolucyi. Zarzucają zdradę Bazainowi; zapewne, Bazaine może zanadto troszczył się o byt cesarstwa, ale w tym względzie stał na wysokości Gambetty, któremu republika droższą od Francyi.

O ile dziś sądzić można, ostatnim aktem tragedyi odgrywającej się w naszych czasach będzie okupacya Francyi, poczem dopiero jakiś rząd tymczasowy wystąpi, jak *Deus ex machina*, i położy kres walce między wyczerpanym zwycięzcą i narodem pokonanym. Prusom przypadnie w udziale misya podtrzymywania walącego się porządku europejskiego, minowanego rewolucyą w najstraszliwszej jej formie, bo w formie socyalizmu, któremu zniszczenie i nędza posłuży za podsycający element.

Skutki wojny dadzą się srogo uczuć całej Europie, mianowicie pod względem ekonomicznym i finansowym. Francya, to serce finansowego systematu Europy, wyjdzie z niej zrujnowaną i sparaliżowaną na długie lata. Oprócz miliardów długu publicznego, zaciągniętych na spłacenie kosztów wojennych i nieodbitej podwyżki podatków, powstanie olbrzymi dług, specyalnie ciążący na własności gminnej i miejskiej; źródła dochodów zaś będą musiały się zmniejszyć w skutek upadku przemysłu, produkcyi rolnej i obniżenia konsumpcyi ogólnej, która w formie podatków niestałych ogromną pozycyę w budżecie francuzkim stanowiła. Dla Niemiec kontrybucya francuzka będzie słabą pomocą; znaczna część tej sumy już naprzód została wyekspensowaną, reszta zaledwie wystarczy na indemnizacyę rodzin po poległych i utrzymanie kalek. Bogactwo publiczne ani jednem groszem ztąd się nie wzbogaci, gdy produkcya musi uledz znacznemu zmniejszeniu. W końcu dopiero po zawarciu pokoju wszelkie wartości zagraniczne, nagromadzone w rękach kapitalistów francuzkich, spłyną na targi europejskie w celu zrealizowania ich na gotówkę i kursa swą masą przygniotą.

Kraków 9 listopada. Postanowieniem cesarkiem z d. 6 listopada b. r. Dr Henryk Blumenstock — obok tytułu — otrzymał i godność sekretarza ministeryalnego w prezydyum Rady ministrów.

— Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora w Krakowie Antoniego Nowaczyńskiego sędzią powiatowym w Jaśle, zaś adjunkta sądu powiatowego w Gorlicach Wincentego Brandysa sędzią powiatowym tamże.

— Minister sprawiedliwości mianował sekretarza lwowskiego sądu krajowego Augusta Lewakowskiego, adjunkta sądu powiatowego w Bursztynie Waleryana Nistenbergera i adjunkta sądu krajowego lwowskiego Adolfa Herdliczkę sędziami powiatowymi, pierwszego w Krośnie, drugiego w Borszczowie, ostatniego w Sanoku.

— Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego w Borszczowie Karola Willaume na własną jego prośbę w tym samym charakterze do Kulikowa.

— Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie mianowała Daniela Bielanika, praktykanta konceptowego, adjunktem 2ej klasy.

Wiedeń 8 listopada. Po sześciotygodniowej prawie przerwie rozpoczynają się dzisiaj posiedzenia Rady państwa. Sesya Rady państwa jak wiadomo, wkrótce po zebraniu się członków Izby deputowanych odroczoną została aż do chwili, kiedy reprezentanci Czech wezmą udział w pracach Izby, które obecnie są szczególnie ważne i rozstrzygające. Wybory bezpośrednie do Rady państwa w Czechach są już dokonane, Rada państwa zbiera się dzisiaj, Izba deputowanych wzmocniona reprezentantami Czech. Najpierwszym skutkiem z tego wynikającym jest, że uchyloną zostaje owa wątpliwa większość jednego głosu, która z początku sesyi rozstrzygała raz na korzyść prawicy, drugi raz na korzyść lewicy, i że przynajmniej w głosowaniu polityczne mającem znaczenie stanowcza już będzie większość. Zadaniem teraz będzie deputowanych rozmaitych stronnictw — zgodzić się w obec zmienionej sytuacyi na pewne, oznaczone postępowanie, skoro delegacye zebrać się mają w Peszcie już 21 listopada. Klub prawego środka nie zebrał się wczoraj w komplecie, ponieważ wielu deputowanych, szczególniej z Dalmacyi nie mogło przybyć w skutek ogromnej burzy. Wczoraj wieczór zebrały się zresztą wszystkie kluby na posiedzenia, aby się co do dalszego naradzić postępowania. Głównie pod tym względem podnieść wypada, że w ogóle w klubach panowało usposobienie dość umiarkowane.

W klubie wiernokonstytucyjnych zajmowano się przeważnie formalnościami, co się zaś tyczy uchwały w kwestyach merytorycznych zgodzono się odroczyć takową, dopóki się wszyscy członkowie stronnictwa nie zgromadzą. Co się tyczy przesilenia ministeryalnego, mówiono o tem prywatnie, ale ponieważ klub zachowuje tajemnicę o treści swych posiedzeń, przeto szczegóły dyskusyi nie są wiadome.

Posiedzenie dzisiejsze Izby deputowanych w Radzie państwa jest właściwie posiedzeniem piątem. Otworzył je prezes Izby Hopfen. Na ławie ministrów znajdowali się: hr. Potocki, hr. Taaffe, baron Holzgethan, Tschabuschnigg, Stremayr, bar. Petrino.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu podano do wiadomości Izby bardzo wiele projektów do ustaw odnoszących się do uregulowania Dunaju i budowy różnych linij kolei żelaznych, oraz nominacyą barona Hohenbühela prezesem komisyi centralnej statystycznej. Petycye nadeszłe przydzielono odnośnym komisyom.

Baron Eichhoff jako przewodniczący komisyi wyrażonej do wniosku Rechbauera oznajmił, iż prezes ministrów złożył oświadczenie, które odpowiedziały najzupełniej życzeniom komisyi. Poczem minister spraw wewnętrznych ogłosił rezultat wyborów w Czechach, i nowi członkowie Izby złożyli przyrzeczenie mianowicie pp. Banhans, Gross, Herbst, Knoll, Leeder, Leitenberger, Lippmann, Neuman, Pikert, Plener, Depretis!

Wreszcie bar. Pascotini uzasadniał swój wniosek zmierzający do wystosowania adresu do NPana, jako odpowiedzi na mowę tronową. Wniosek ten przyjęto, wybór komisyi na wniosek Dra Banhansa nastąpi w przyszły czwartek.

— Prezes ministrów w Rumunii p. Kostaki Jepareno przybył do Wiednia w odwiedziny do swej familii, zaraz jednak po swem przybyciu był w ministerstwie spraw zagranicznych, jak słychać, w sprawie ważnej, bo w sprawie jurysdykcyi.

— W Tryeście odbyło się posiedzenie Rady miejskiej jako sejmu, umyślnie zwołanej celem wyboru deputowanego do Rady państwa w miejsce Girardellego. Wybrany został Dr Karol Gregorutti.

Królestwo Polskie.

Usiłowania rządu moskiewskiego do szerzenia prawosławia w polskich „zabranych" prowincyach, były powodem ukazu cara Mikołaja w r. 1842 wkładającego na właścicieli ówczesnych obowiązek dania pewnej ilości gruntu na rzecz parafii prawosławnych i zbudowania odpowiednich pomieszkań. Ukaz ten poszedł w zapomnienie i nawet pomimo odnowienia go w r. 1864 dotychczas nie wszedł w życie. Teraz więc toczy się sprawa ściągnięcia z właścicieli zaległości za to spóźnienie w wypełnieniu ukazu wraz z urosłemi przez lat 28 procentami.

Sam rząd wszakże uznał, że niepodobna jest bezwzględnie karać za winę administracyi, a zatem właściwie własną i chce poczynić pewne ułatwienia w wypłacie tej niesprawiedliwej kontrybucyi; to jednak co uczyni nie mniej jeszcze pozostanie uciążliwem dla właścicieli, i tak projekt ściągnięcia zaległości ma się opierać na tem, że niektóre cerkwie uznane ukazem zeszłego roku za zbyteczne, tracą tem samem prawo do zaległości i takowa wcale dochodzoną na właścicielach nie będzie. Zaległości dla cerkwi istniejących przed 2 marca 1861 r. to jest przed epoką usamowolnienia włościan, ciążą całkowicie na właścicielach; zaległości dla parafij później utworzonych ciążyć mają porówno na włościanach jak i na większej własności. Prócz tego włościanie w jednym i drugim razie są obowiązani do zrąbania i zwiezienia budulcu z lasu i do pomocy przy budowaniu parafialnych pomieszkań. Zaległości płacić mają tylko obecni właściciele, bez względu w jaki sposób doszli do własności, to jest, czy w drodze sukcesyi, czy w drodze kupna. Na ten ostatni punkt uderzają szczególniej pisma moskiewskie, stojąc w obronie posiadaczy moskiewskich nowo przybyłych. Istotnie pomysł ściągania tak dawnych zaległości, gdy zwyczajne przedawnienie w Rosyi wynosi lat 10, gdy przez usamowolnienie włościan dawni właściciele utracili charakter patronów, a będąc sami katolikami nie powinni być pociągani do ofiar na rzecz obcego im wyznania; przechodzi sferę zwykłych administracyjnych przepisów, i jest prostem prześladowaniem właścicieli polskich i katolicyzmu. Ukaz, który tyle lat spoczywał i nigdy nie był wszedł w życie, sam przez się utracił moc prawną i nie może być mowy o zaległościach ztąd wynikających. Jest to więc tylko chęć z jednej strony uszczuplenia dochodów i mienia polskich właścicieli, z drugiej szerzenia propagandy prawosławnej za pieniądze wzięte od Polaków: charakter ten tem wybitniej się wykaże, gdy, jak się można spodziewać, właściciele moskiewscy, otrzymają jeśli nie uwolnienie zupełne, to pewne ułatwienia w spłacie uciążliwego podatku na parafie prawosławne.

Rosya.

Birżewyja Wiedomosti gniewają się na nas, że podejrzywamy dobre chęci ich wezwania do cenzury warszawskiej, aby dozwoliła wyrazić się pismom warszawskim w sprawie polskiej. Odpowiadać nie mamy potrzeby, gdyż wyręczył nas w tem korespondent warszawski tychże *Birż. Wiedom.*, który pomysł dania wolności prasie polskiej uważa za niepodobny, a jest on takim, gdyż wolność do teoretycznego roztrząsania jednej sprawy i to najważniejszej, jest niepodobną do pomyślenia, i dla tego nazwaliśmy ten pomysł śmiesznym. Korespondent warszawski znajduje daleko właściwszem dla moskiewskiego ducha, aby *Dziennik Warszawski* jawnie wystąpił z propagandą panslawistyczną, i zdaje mu się, że ten nacisk rządowy nie zohydzi, ale przysporzy zwolenników polityki moskiewsko-słowiańskiej.

Wbrew owemu korespondentowi, *Birż. Wiedom.* chcą, aby polskie dzienniki za granicą zaboru moskiewskiego wychodzące wypowiedziały swe zdanie o proponowanej zgodzie. Znamy *Birż. Wiedom.* od dawna, wiemy jak zawsze dziennik ten był stekiem najnikczemniejszych kłamstw i potwarzy na Polaków, wiemy jak zawsze zachęcał do najsurowszego ucisku, i mamy prawo podejrzywać złą wolę w jego słowach. Ale gdybyśmy nawet sądzili, że z wroga, szczerze pragną *Birż. Wiedom.* stać się rzecznikiem polskiej sprawy, gdybyśmy widzieli najdoskonalszy ich pogląd na sprawę polską; to jeszcze moglibyśmy odpowiedzieć, że dziennik ten zaczyna się uczciwiej zapatrywać na sprawę polską, alebyśmy nie widzieli potrzeby ani prawa, bliższe podawać warunki zgody, zanim, jakeśmy to już raz napisali, nie nastąpi rozkucie z kajdan, które da możność krajowi wyrazić swe zdanie i postanowić o kierunku własnej polityki.

Teatr wojny.

Ostatnie dni żadnej nieprzyniosły wiadomości o działaniach wojennych. Z chwilą zerwania rozejmu, Prusacy gotują się do bombardowania Paryża, a raczej grożą niem, aby trwogą podziałać na mieszkańców stolicy, której wnętrze nurtują sprzeczne żywioły. Pokonanie rokoszu w Paryżu nie jest pojednaniem. Ferment burzliwy nie tak łatwo da za wygrane; trzebaby najprzód stanowczą energię rozwinąć wewnątrz, a dopiero jak jeden mąż wystąpić przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Czy to nastąpi? spodziewaćby się należało dla dobra Francyi, a tymczasem podajemy szczegóły o owym fatalnym wybuchu reakcyi w Paryżu w d. 31 października.

Donieśliśmy według telegramu z Tours o zaburzeniach zaszłych w d. 31 z. m., obecnie spotykamy szczegółowsze wiadomości o tym wypadku w *Journal officiel*:

W dniu 31 października zbrojna manifestacya udała się pod hotel de Ville, gdzie aresztowano wszystkich członków rządu; utworzony został komitet bezpieczeństwa publicznego i komuna paryska; figurują tam pp. Dorian, Ledru-Rollin, Wiktor Hugo i Flourens. Nazwisko p. Rocheforta nie znajduje się ani na aktach rządu, ani między członkami rządu powstańczego. Nie możemy dać raportu wystosowanego przez jenerała Trochu do publiczności paryskiej; dwa jego ustępy poniższe wytłomaczą szereg wypadków.

„Hotel de Ville został opanowany, komitet bezpieczeństwa publicznego ogłoszony, wszyscy członkowie rządu aresztowani przez kilka godzin. Około godziny 8ej pp. Trochu, Arago i Juliusz Ferry wydobyci zostali z rąk rokoszan przez 106y batalion pod dowództwem Ibosa. PP. Juliusz Favre, Garnier Pagès, Juliusz Simon, jenerał Tamisier i dowódzca 106go batalionu pozostali więźniami, i dopiero około 3ej godziny zrana sceny te pożałowania godne wzięły koniec przez wdanie się batalionów gwardyi narodowej, które w ogromnej liczbie zbiegły się koło hotel de Ville pod kierunkiem p. Juliusza Ferry. Dziedzińce wewnętrzne zostały zajęte przez gwardyę ruchomą i kilka oddziałów 106go batalionu gwardyi narodowej; bataliony 14ty, 4ty i karabiniery kapitana Vraisse wypróżnili opanowane sale, podczas gdy zewnątrz gwardye narodowe zapełniające place, wybrzeża i ulicę Rivoli, przyjmowały ogromnemi okrzykami jenerała Trochu, przejeżdżającego przed frontem batalionów".

Raport tak się kończy:

„Do rozejmu dziś zaproponowanego, łączą się inne korzyści, z których Paryż łatwo może sobie zdać sprawę, bez potrzeby wyliczania mu ich. I oto rządowi obrony narodowej wyrzucają go jako słabość, może jako zdradę.

Nieskończona mniejszość, która nie może sobie rościć prawa do wyobrażania ducha ludności paryskiej, korzystała z publicznego wzruszenia aby gwałtem ująć ster rządu. Rząd ma przeświadczenie, że ocalił interesa, jakich żaden rząd nie miał zadania jednać: interesa miasta oblężonego z dwoma milionami dusz i interesa wolności bez granic. Zespoliliście się z jego zadaniem, a poparcie jakieście mu dali, będzie jego siłą na przyszłość przeciw nieprzyjaciołom wewnętrznym, równie jak przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym".

Paryż 1go listopada 1870.

Prezes rządu itd.,
jenerał *Trochu*.

Wynika ztąd, że rokosz wybuchnął z powodu zaproponowanego rozejmu. Wiadomo, ze p. Flourens czekał tylko na pretekst, aby wziąść odwet.

W skutku powyższych wypadków, rząd postanowił zapytać ludności paryskiej pod względem pozostania swego przy władzy. Postanowienie to obranem zostało w skutku zgromadzenia się 20 merów. W dniu 3 października otwarto głosowanie, o którego częściowym rezultacie donieśliśmy już w właściwej rubryce.

Wypadki, o których mowa powyżej, wyjaśnia w innem miejscu *Journal officiel*. W d. 30 października zamieścił ów dziennik następujące zawiadomienie:

„P. Thiers przybył dzisiaj i natychmiast udał się do ministeryum spraw zagranicznych. Zdał on sprawę rządowi z swojej misyi. W skutku silnego wrażenia, jakie wywarł w Europie opór Paryża, cztery mocarstwa neutralne: Anglia, Rosya, Austrya i Włochy, zgodziły się na myśl wspólną. Proponują one wojującym rozejm, mający na celu zwołanie zgromadzenia narodowego. Rozumie się, że rozejm winien mieć za warunek żywienie odpowiednie swemu trwaniu i wyborom zgromadzenia przez cały kraj".

W tym samym numerze dziennik urzędowy zamieścił także zawiadomienie o poddaniu się Metz i dekret z mocy którego Francya przyjmuje za swoje, dzieci tych co zginęli w jej obronie.

Powyższe noty ogłoszone w dziennikach z rana, rozlepione zostały we wszystkich dzielnicach Paryża, którego ludność uległa natychmiast wpływowi gorączkowego wzruszenia. W różnych punktach gwardye narodowe z bronią lub bez broni, mając między sobą oficerów swoich, dyskutowały energicznie nad wiadomością o poddaniu się Metzu, nad zawiadomieniem rządu obrony narodowej o rozbiorze propozycyi rozejmu przez Anglię, Rosyę, Austryę i Włochy, i o wczorajszej klęsce jenerała Bellemare w Bourget. Trzy te kwestye kolejno rozbierane czyli mieszane z sobą przez mowców, ktorzy stąd wywodzili niepochlebne dla rządu wnioski, stały się wkrótce punktem wyjścia manifestacyi, która sprowadzała tłumy z najdoleglejszych dzielnic na plac i w pobliże hotel de ville.

Usposobienie umysłów nie u wszystkich głównych aktorów manifestacyi było jednakie. Większość gwardyj narodowych zażądała, aby ją bez wahania się natychmiast w masie poprowadzić na nieprzyjaciela, socyaliści dawali się poznać okrzykami: precz z rządem! niech żyje komuna! Słychać było również głosy: Nie ma rozejmu; wojna na śmierć! precz z Thiersem.

Około 3 kwadranse na 3cią blisko dwanaście batalionów gwardyi narodowej bez broni, zebrało się pod hotel de ville. Chorągwie, plakaty z napisem: precz z rozejmem! niech żyje rzeczpospolita! opór na śmierć! obnoszono wśród batalionów.

W tem pojawia się 106 batalion pod bronią, lecz żołnierze przewieszają przez siebie karabiny kolbą do góry. Od chwili do chwili widać członków rządu w oknach ratusza. Przyjmują ich głosy: niech żyje rzeczpospolita!

Około 3ciej odezwał się jeden strzał, po tem dwa, potem trzy. Czy to hasło? czy nieostrożność? czy strzały gwardyi przeciw członkom komuny? Trwoga opanowuje tłum.

Gwardye narodowe wołają: Idźmy po broń, trzeba bronić ratusz! Kobiety, dzieci i ciekawi, niemogą się oprzeć prądowi uciekających, padają w błoto i na chodnikach, i z trudnością podnieść się mogą. Plac staje się prawie pustym, lecz wybrzeża, bulwary i przyległe ulice pełne są ciekawych dowiedzieć się o rezultacie. Sklepy kawiarnie w ościennych dzielnicach zamknięte.

W skutku tego popłochu grupy żądające komuny wtargnęły do sal ratusza, domagając się natychmiastowego zamianowania rady municypalnej i pospolitego ruszenia.

Około południa rząd obrony narodowej przyrzekł przez p. Arago i mera Paryża postanowić pod tym względem, nie powstając z góry przeciw propozycyi.

Trudności mogą więc być usunięte, bez walki i rozlewu krwi. Tego się przynajmniej spodziewają.

Według ostatnich wiadomości p. Dorian, obecny minister robót publicznych, ma być mianowany za zgodą członków rządu prezesem obrony.

Inni twierdzą, że p. Dorian zamianowany tylko prezesem komuny. Jenerał Trochu i jego koledzy zachowują urzędowania swoje. Co do pospolitego ruszenia ma być natychmiast postanowione i municypalność mianowaną w 48 godzinach.

P. Thiers wyjechał z ministerstwa spraw zagranicznych o godzinie 3¼ z powrotem do Wersalu. Mówiono, że Trochu i Favre towarzyszyć mieli Thiersowi, lecz nie wiadomo, c y wypadki, które zaszły po południu w ratuszu, nie zaszkodziły temu zamiarowi.

Dalszy przebieg owego rokoszu podamy jutro.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport z kwatery głównej w Wersalu, 25 października.

Król udawszy się wczoraj do lazaretu w zamku wersalskim, bawił tamże przez czas dłuższy i dowiadywał się w wielu razach osobiście o stanie chorych i rannych. Ranni dnia 21 października mogli być wszyscy umieszczeni w ambulansie zamkowym. Wielki ten lazaret polowy jest obecnie po zamienieniu wielkiéj jeszcze części piętra pierwszego, mianowicie strony południowéj, prócz lokalów parterowych, na sale dla chorych urządzone na przyjęcie przeszło 500 łóżek. Pomiędzy rannymi znachodzą się żołnierze z pierwszego pułku gwardyi landwery, z którego dwie kompanie w potyczce pod Malmaison nader trudne zajmowały stanowisko. Kompanie te uderzały odważnie mimo ognia z szaspotów na nieprzyjaciela, który wzdłuż muru kamiennego ustawił był swych strzelców, używając przy sposobności kolby. Do ciężko rannych pułku należy oficer rezerwowy hr. Blankensee, któremu nogę amputować musiano. Podporucznik Michler, który zdobył armaty, otrzymał strzał zabójczy, kiedy śród silnego okrzyku hurra, wsiadł był na jedne z dwóch armat.

I potyczka z dnia 21 dała powód do skarg na francuskie ambulanse. U członków francuskiego korpusu sanitarnego napotyka się na pojmowanie konwencyi genewskiéj, które zgoła nie zgadza się z międzynarodowym jéj charakterem. Pewna liczba lekarzy i dobrowolnych dozorców chorych towarzyszyła wojsku francuskiemu z Paryża do walki i przekroczyła łańcuch naszych czat przednich, co i przy powołaniu, któremu się oddawali, nie wykraczało przeciw prawu. Wieczorem przyszli do Bougival, gdzie jeszcze leżała pewna częśc Prusaków już pod dachem, którzy na transport do Wersalu mieli być opatrzeni. Wojskowi nasi lekarze wzywali personał francuski, aby przy tém pomagał. Francuzi odmówili tego, dali oni dziwne oświadczenie, że jédynem celem ich obecności jest zabranie rannych Prusaków do Paryża. Na to odpowiedziano im, że miano już staranie o wszystkich rannych i że tylko chodzi o przeprowadzenie ich do Wersalu. I wten czas jeszcze potrzeba było kilkakrotnych i naglących wezwań, zanim do pomocy zniewoleni być mogli. Gdy ambulans paryski przybył do Wersalu, doniósł jenerał Voigts-Rhetz jeszcze późnego wieczora sprawę tę księciu następcy tronu, który rozkazał, aby członkom międzynarodowego towarzystwa dano na noc kwaterę i aby ich następnego rana odprowadzono przez nasze czaty. Przeszło 20 francuskich rannych przyjął pruski XII lazaret polowy w zamku do opatrywania; większą ich część zabrali Francuzi z sobą w powrocie.

We wzgędzie posunięcia się 22 dywizyi aż do jéj usadowienia się w Chateaudun, podane być mogą następujące szczegóły jako autentyczne. Jenerał Wittich opuścił był z wojskami swemi dnia 16 października Orleans i posuwał się na St. Péravy gościńcem do Paryża i St. Sigismond. Po połączeniu się tu z dywizyą kawaleryi ks. pruskiego Albrechta rozpoczęto pochód na Chateaudun.

Pamiętnego w historyi dnia 18 października o godzinie wpół do 1 zbliżono się do miasta. Podczas kiedy nieprzyjaciel nie nagabywał wojska, przyjęto czaty przednie po wsiach w okolicy Chateaudun, z domów i gospodarstw ogniem z ręcznéj broni. Pierwsze salwy trafiły huzarów 4 dywizyi, którzy umieli się jednak zakryć, a po posunięciu piechoty i artyleryi udało się wyprzeć nieprzyjaciela z jego stanowisk ku Chateaudun. W walce byli tu po większéj części mobilowie, gwardya narodowa i wolni strzelcy nairozmaitszych departamentów, mianowicie południa i mało tyko wojska liniowego.

Od naszéj awantgardy, która tymczasem posunęła się była aż pod mury miasta, nadeszło doniesienie, że wszystkie wyjścia do Chateaudun silnie zabarykadowane, tak że nie było można wątpić o zamiarze załogi, że się energicznie bronić zamyśla. Jenerał Wittich wydał natychmiast o 2ej godzinie z południa dyspozycye takie, że miasto z obu stron, ze wschodu i zachodu piechotą oskrzydlono. Ku frontowi południowemu, wzdłuż którego ciągnie się wysoka tama kolejowa, panująca nad miastem, musiano zatoczyć działa. Rozkazano im stanąć za tamą i przez nią ostrzeliwać miasto. Ważnem było zajęcie dworca kolejowego, który ze strony wschodniéj tworzy klucz miasta. Gmach wzięto szturmem przy wsółdziałaniu brygady Konsky'ego. Pułk 31, pod pułkownikiem Foersterem, udał się był tymczasem po stronie zachodniéj w pochód. Podczas marszu przyjęto go nadzwyczaj gwałtownym ogniem karabinowym z murów i domów miasta a zarazem okazało się teraz, że mieszkańcy przygotowani na kompletne oblężenie. W szczytach dachów porobili otwory, dachówki były podziurawione dla strzelnic na karabiny, cały mur miejski w tym samym celu był krenelowany. Przy takiém położeniu rzeczy otrzymała bawarska baterya Ollivier rozkaz ostrzeliwania miasta. Działa swoje ustawiła przez nieprzyjaciela ogniem szaspotowym gwałtownie ostrzeliwane, na 800 kroków oddalenia. Po skuteczném bombardowaniu mógł się teraz pułk 32 naprzód posunąć i położony na froncie zamek wziąść szturmem, poczem wzmocniony został przez batalion 94 pułku, podczas kiedy na prawém skrzydle brygada Konsky od godziny 3 zajmowała gmach dworcowy. Zbliżywszy się prawie do miasta, poznano najtrudniejszą część zadania. Wszystkie ulice i poprzeczne uliczki były przerżnięte barykadami. Budowa ich była tego rodzaju, że o zburzeniu ich działami artyleryi myśleć nie było można, na stronie zewnętrznej (naprzeciw nieprzyjaciela) faszyny, potem pokład piasku, 34 stóp grubości, który jeden musiał powodować pękanie granatów, za tém kamienie polne, a nareszcie dla nadania kamieniom mocy pnie drzewa, tak uszykowane, że na barykadach powstały kompletne parapety. Pomocném jednak było to, że artylerya na froncie południowym z 5 bateryi, 30 dział, aż do zmierzchu gwałtownie bombardowała. Miasto paliło się w kilku miejscach, co zwolna osłabiało opór nieprzyjaciela. O 9 godzienie wieczorem wydał jenerał Wittich rozkaz szturmowania miasta przy odgłosie bębnów. Mimo to zdołała piechota przy walce ulicznéj posuwać się tylko bardzo zwolna. Nieprzyjaciel bronił się od domu do domu. Pionierowie musieli wybijać ściany, by w ten sposób naszym tyralierom torować drogę. W wielu przypadkach wypędzał dopiero szerzący ogień nieprzyjaciela z domów.

Wycieńczająca ta walka trwała aż do 3 godziny zrana, gdzie wojska nasze ostatnie zajęły domy, merostwo obsadziły, na rynku się zebrały. Dwie trzecie części miasta zniszczone zostały przez bezkorzystny jednak ostatecznie opór 3—4000 żołnierzy, którzy tworzyli załogę. Przykład ten nie był atoli bezskuteczny. I w Chartres przygotowano się do obrony, gdy się jednak dowiedziano o bliższych okolicznościach zajęcia Chateaudun, oddał mer klucze — z pewnością nie na niekorzyść miasta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Wczoraj odbył się proces drukowy i skończył się skazaniem obżałowanego na karę za oszczerstwo. Obojętne dla nas i publiczności osoby powoda i oskarżonego, ale nieobojętnem jest, że od niejakiego czasu zaczęły się wciskać do pism publicznych rozmaitego rodzaju osobiste a prywatne sprawy, oczywiście, że rzadko z pobudek czystych, a to w mylnem przypuszczeniu, iż ujdzie to płazem. Wolność druku cenimy bardzo wysoko, bo należy ona do sfery wolności i publicznej i osobistej, ale właśnie, chcąc ją zachować nieskalaną, potrzeba pilnować, by pod jej osłonę nie uciekały się zawiści prywatne, namiętności osobiste i różne inne wpływy. Wyrok wczorajszy sądu przysięgłych w Krakowie, posłuży za przestrogę nadal.

— Wczoraj rano poczta lwowska przybyła tu o pięć godzin później, a we Lwowie także nie odebrano poczty zachodniej. Przyczyną tego opóźnienia było uszkodzenie kolei między Medyką a Mościskami; w miejscu tem bowiem wywróciła się próżna lokomotywa, której próbę robiono, a to jak nam piszą, z powodu zbyt spiesznej jazdy, i zrujnowała szyny i progi, osoby na lokomotywie będące zostały pokaleczone. Zanim zdołano kolej naprawić, nadchodzące pociągi musiały się zatrzymać, przeładowywano towary na inne pociągi, a podróżni przebywszy kilkaset kroków pieszo, przesiadali się. Kolej była już rano naprawioną i pociągi następne przeszły jak należy.

— Wystawa 1200 stereoskopów z całego świata w wielkiej sali hotelu Saskiego, otwartą będzie tylko jeszcze do soboty.

— D. 2 listopada umarł Jan Fedorowicz, Dr praw, właściciel majątku Okno w powiecie Skałackim, oficer wojsk polskich z r. 1831, poseł na sejm wiedeński r. 1848.

— Burmistrzem w Śniatynie wybrano d. 3 listopada p, Jana Zubrzyckiego, a jego zastępcą p. Maurycego Niementowskiego. *Dziennik Polski* wielce pochwala ten wybór.

— D. 16 b. m. otwartym zostanie urząd pocztowy w Potyliczu, który trzy razy tygodniowo utrzymywać będzie posłańcem związki z Niemirowem i Rawą ruską.

— W Warszawie umarł d. 5 bm. znany pracownik i badacz dziejów Julian Bartoszewicz, licząc niespełną lat 50. Urodzony w Białej na Podlasiu, syn tamecznego profesora Jana żyjącego dotąd, pod jego

kształcił się okiem w filologii, a uniwersytet ukończył w Petersburgu. Był on czas jakiś profesorem gimnazyalnym w Warszawie, następnie urzędnikiem biblioteki publicznej, a przez Konstantego Swidzińskiego naznaczony w testamencie kuratorem jego zbiorów, co dało powód do polemiki dziennikarskiej z marg. Wielopolskim i do słynnego procesu o zbiory Świdzińskiego. Bartoszewicz bardzo wiele pisał, mianowicie monografij historycznych. Poważany z prawości charakteru i wielkiej słodyczy, obyczajów prostych i skromności, zacięte jednak toczył spory naukowe z przeciwnikami. Był to bowiem skrzętny pracownik, ale niedorosły do wysokości historyka, ścisłość zachowywał w drobiazgach, i zbyt wielką do nich przywiązując wagę, tracił niekiedy z przed oczu główne kwestye. „Biblioteka Warszawska“, „Encyklopedya“ Orgelbranda, dzienniki i czasopisma warszawskie pełne bywały prac jego, a prócz tego wyszło osobno większych jego, jak „Królewicze biskupi“, „Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta“, „Kościoły warszawskie, „3ci tom kodeksu dyplomatycznego królestwa Polskiego, „Historya szpitalu Dzieciątka Jezus“, „Historya literatury polskiéj“ itd.

— *Kaliszanin* donosi, że d. 24 października niewiadomi zbrodniarze zamordowali Karola Mniewskiego, właściciela dóbr Włunia, we dworze tamecznym.

— W Chmielowie w powiecie Tarnobrzeskim dwóch włościan zamordowało d. 27 paźdz. swego sąsiada Jana Ordona i oddanych zostało sądowi.

— W dzienniku naszym z d. 4 b. m. podaliśmy wiadomość, że niejaki Władysław Tarnawa Szczerbiński ścigany jest listami gończemi, jako zbieg wojskowy, a zarazem, że przeszedł on na wyznanie mojżeszowe. Do *Dz. Polskiego* donoszą, że w końcu listopada przybył do Buczacza czeladnik krawiecki Abraham Ubini i przyjął robotę u krawca Herszla Winklera. Wyznał on swemu majstrowi, że właściwie nazywa się Władysławem Szczerbińskim, ma tytuł hrabiego i jest wnukiem marszałka Radeckiego. Pozyskał sobie zaufanie swojego majstra ścisłem przestrzeganiem przepisów religijnych, aż nagle zniknął okradłszy go. Żandarmerya przychwycila go w Jazłowcu i znalazła przy nim rzeczy skradzione. Zbiegł on z Koszyc, gdzie stał z pułkiem. Utrzymuje zaś ciągle, że jest Szczerbińskim.

— Nr 278 *Kłosów* zawiera: „Sen“ improwizacya przez Deotymę;— „Uskoki“ powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.); — „Kapitał i praca“ przez R. z ryciną: szkic harakterystyczny przez Kostrzewskiego;— „Przegląd geograficzny za rok 1869“ (dok.); — „Sztuki piękne“ przez A. Lessera z ryciną: Nowa sala wystawy;— „Urywki hygieniczne i lekarskie“ Dra Łuczkiewicza: O blednicy (dok); — „O teatrze greckim“ przez K. Kaszewskiego; — „Muzyka“ przez Wł. Wiślickiego; — „Listy“ J. I. Kraszewskiego (październik); — „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego p. hr. A. K. Tołstoja (c. d.);— „Prorok Samuel“ płaskorzeźba Teofila Lenartowicza z ryciną;— „Bakczy-saraj“ Fontanna Maryi, dwór tatarski, kwietnik (ryciny);— „Z teatru wojny“: Listy T. T. Jeża;— „Przegląd polityczny“.

— Nr 30 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O cukrownictwie“ (ciąg dalszy); „Kwestya zniesienia akcyzy miejskiej“ (ciąg dalszy); „O uprawie gruntu pługiem parowym“; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 44 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „O niektórych gałęziach przemysłu rolniczego w Cesarstwie“; „Produkcya buraków w Austryi“; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Jan Bodouin de Courtenay, doktor fil. uniwersytetu lipskiego, miał bronić d. 3 b. m. w Petersburgu rozprawy „O języku staropolskim przed wiekiem 14tym“, w celu otrzymania stopnia magistra filologii słowiańskiej.

— Berlińskie dzienniki chwalą na wystawie tamecznej obrazek Gierymskiego: „Przygoda w drodze“. Jest to w pustej okolicy wśród wiatru i deszczu powóz złamany.

— Dnia 8 listopada pochmurno, w południe drobny deszcz; termometr wieczorem od + 3°.4 spadł na — 0°.3 R. Barometr stoi na równi; dnia 9 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 329·96, termometru ± 0°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 10 listopada, Śgo Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

TEATR. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam skreślić dzisiaj krótką wzmiankę z wczorajszego przedstawienia, a wrażenie to miłe zawdzięczamy artystce, którą wczoraj pierwszy raz mieliśmy sposobność widzieć na scenie naszej. Odegrano znaną komedyę w 3 aktach J. Korzeniowskiego p. n. *Panna mężatka*. Główną rolę Cecylii przedstawiła p. May; nie wiemy, czy artystka występowała po raz pierwszy na scenie, czy też po raz pierwszy u nas, w każdym razie zadowolniła wymagania krytyki omal niezupełnie. Głos, ruchy, sposób wysłowienia się i w ogóle rutyna sceniczna przemawiają nader korzystnie za artystką. Rolę Cecylii grała artystka bardzo dobrze, znać było staranność w wykończeniu i niepośledne zdolności, które zapewne później przez odpowiednią pracę znacznie się jeszcze rozwiną, i w całej okażą się nam sile. Niepodobna wytknąć artystce po pierwszem jej wystąpieniu niektórych usterek, nie wiemy bowiem, czy wypływały one z pojęcia roli, czy też są jej właściwe, dopiero kiedy więcej razy i w innych rolach będziemy mieli sposobność widzieć p. May, będziemy mogli pewne o artystce tej wypowiedzieć zdanie; w każdym razie zapisać dziś możemy, iż oklaski, jakie p. May wczoraj sobie zyskała, były zasłużone pod każdym względem; a jeźli artystka ta stale na scenie naszej pozostanie, nabytek ten będzie bardzo pożądanym. Inne role wypadły również bardzo dobrze, a przedewszystkiem podnieść winniśmy grę p. Ekerowej w roli pułkownikowej. P. Wolski przedstawił rolę majora, p. Ortyński rolę Adolfa. Od jakiegoś czasu bohaterowie, których przedstawia p. Ortyński, występują w żałobie, tj. z krepą na kapeluszu, co przynajmniej na scenie bardzo razi, i świadczy o lekceważeniu roli. Pp. Bogucki i Siedlecki role służących oddali również bardzo dobrze.

Obok tego odegrano jednoaktową komedyę ze śpiewkami z francuzkiego p. Bayard p. n. *Nic bez przyczyny*. W roli Timoleona wystąpił po raz pierwszy p. Rożejowski; zdanie o tym artyście pozostawiamy sobie na inny raz, trudno bowiem młode siły z pierwszego ocenić wystąpienia, i to z roli nie dającej wiele pola do popisu. P. Borkowska w roli Zuzanny, żony Timoleona, wyborną i swobodną grą swoją huczne zjednała sobie oklaski.

Sprawy sądowe.

Kraków 8go listopada 1870.

(Proces prasowy o obrazę honoru.)

Kolegium sądowe: Przewodniczący Ciechanowski; Sędziowie: Cukrowicz, Skrzyszowski; Protokolista: Wojnakiewicz; Zastępca oskarżyciela: Dr Machalski.

Sędziowie przysięgli: A. Aleksandrowicz, Jacek Matusiński, Maurizio, Stahlberger, Wincenty Jabłoński, Wencel, Leon Feintuch, Adam hr. Potocki, Marfiewicz, L. Raczyński, Jawornicki, Dr Blatteis.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że wolność druku ma cel wzniosły i chwalebny; nie braknie jednak i tutaj nadużyć. Dowodem tego są te liczne procesa prasowe, które tak często wypadają na niekorzyść tych, którzy w inseratach pragną wypowiadać swe zdania. Jednym z takich procesów jest dzisiejszy.

Pan Jan Pindela obywatel z Myślenic umieścił w 85 numerze *Kraju* z dniem 14 kwietnia 1870 r. inserat, którym dotknął osoby p. Schallego b. burmistrza Myślenic.

Dwoma wyrażeniami użytemi w wspomnionym inseracie, a mianowicie „w chęci zostającego naraz zbogacenia się majątkiem gminnym“ i „człowieka wyzutego z wszelkiej godności“ uczuł się p. Schalli najbardziej dotkniętym, i dla tego oskarżył p. Pindelę o obrazę honoru.

P. Pindela przyznaje się do autorstwa i zamierza prowadzić dowód prawdy. Przytacza w tym celu następujące okoliczności: Podczas burmistrzowstwa p. Schalli wybrano do skontrolowania stanu lasu i drzewa ściętego kilku radnych, między którymi był także p. Pindela. W rachunkach jednak miało się okazać, że inna ilość drzewa była ściętą, a inna, większa, była podaną do potwierdzenia radzie; dalej, że w miejsce zapisanego drzewa grubszego, było znacznie cieńsze zaciągnięte. A kiedy p. Pindela wahał się potwierdzić rachunków, i w tym celu pytał p. Schallego, co się to ma znaczyć? p. Schalli miał mu odpowiedzieć, że tu nie chodzi o jakość ale o ilość sztuk drzewa. Po niedokładnem opowiedzeniu tej okoliczności przytacza p. P., że p. Schalli wziął 30 zlr. z kasy gminnej na naprawę daszków, a takowych nie zrobił. Następnie wspomina nawiasowo, że p. Schalli wziął z lasu gminnego dwa drzewa trzynastocalowe dla swego użytku, a za takowe nie zapłacił i nie zaciągnął do odpowiednich ksiąg. Jako czwartą okoliczność przypomina p. Pindela sprawę p. Stankiewicza. P. Stankiewicz przybył na ogłoszoną licytacyę propinacyi w Myślenicach, był jednak przelicytowanym i nie wziął oczywiście propinacyi, policzył sobie jednak za stratę czasu i koszta w kwocie 600 zlr., i żądał od miasta zwrotu tych pieniędzy. P. Schalli miał być zatem, aby mu z tych pieniędzy choć część zwrócono. W końcu przypomina p. Pindela, że p. Schalli podczas urzędowania swego przedstawił taki budżet, który przewyższał przeszło o 2,000 zlr. inne budżety, i że tego budżetu rada nie przyjęła. Z tego wszystkiego chce p. Pindela wnioskować, że p. Schalla musiał mieć, rządząc jako burmistrz despotycznie, jakieś korzyści z tego wszystkiego.

P. Pindela chcąc udowodnić, że p. Schalli jest człowiekiem wyzutym z wszelkiej godności, przytacza jego zajścia i rozmaite jego sprawki miłosne.

P. Pindela powołał do dzisiejszej rozprawy trzynastu świadków, z tych dwunastu przybyło. Dziesięciu pierwszych świadków mówi bardzo niejasno, nie są w stanie zeznać ani jednej okoliczności dokładnie, niektórzy nawet bawią się w dowcipnych, inni opowiadają rzeczy, które nie mają najmniejszego związku z toczącą się rozprawą, a inni zaś zeznają, że nic nie wiedzą, tylko p. Janowski opowiedział stan rzeczy co do owych rachunków. Będąc bowiem sekretarzem rady powiatowej myślenickiej wie, że rada gminna przyjęła i potwierdziła rachunki p. Schalli, że następnie rada powiatowa kontrolowała te same rachunki, i nic nie znalazła takiego, coby na niekorzyść p. Schallego przemawiało i wynurza w końcu przekonanie, że to, co p. Pindela przytacza, jest nieprawdą. Po p. Janowskim wezwano świadka panią Pindelową, która zeznawała w kwestych miłosnych. Sąd od dziesięciu pierwszych świadków nie odebrał przysięgi, tylko od p. Janowskiego i p. Pindelowej.

Kilku sędziów przysięgłych czując niedokładność zeznań świadków i opowiadań samego p. Pindeli, indagowali sami świadków i obwinionego. I tak p. Adam Potocki, p. Jabłoński, Jawornicki, L. Feintuch pytali po kilkakroć świadków, co do kwestyi drzewa, budżetu, propinacyi i owych 30 zlr. Kilka pytań zadał świadkom także Dr Machalski.

Po przesłuchaniu świadków odczytano niektóre protokoła i rozmaite akta tyczące się tej sprawy, poczem zabrał głos Dr Machalski jako zastępca oskarżyciela.

Drowi Machalskiemu odpowiedział dosyć trafnie i niekiedy bardzo dowcipnie p. Pindela, poczem sąd oddalił się do przyległej sali i zredagował następujące cztery pytania.

1) Czy p. Jan Pindela przez umieszczenie w inseracie inkryminowanym ustępu: „w chęci zostającego naraz zbogacenia się majątkiem gminnym“ winnym jest, iż bez przytoczenia pewnych okoliczności czynu zarzucił p. Janowi Szalli pogardliwe przymioty lub takiż sposób myślenia, że go na publiczne wystawił urągowisko?

2) W razie twierdzącej odpowiedzi na pytanie pierwsze: czy p. Pindela dla poparcia łżenia swego odwołał się do hańbiących czynów p. Szallego, i czy udowodnił prawdziwość łżenia swego w tym względzie.

3) Czy p. Jan Pindela za umieszczenie w inseracie w mowie będącym wyrażenia: „człowieka wyzutego z wszelkiej godności“ winnym jest, iż wystawił p. Jana Szallego na urągowisko?

4) pytanie równobrzmiące z drugiem.

Hr. Adam Potocki wybrany starszym sędziów przysięgłych ogłosił następujący wynik głosowania: na pierwsze pytanie: jednogłośnie tak; na drugie: jednogłośnie nie; na trzecie: jednogłośnie tak; na czwarte 10 nie, a 2 tak.

Sąd po chwili narady wydał tedy następujący wyrok: p. Jan Pindela winnym jest wykroczenia obrazy honoru popełnionego na osobie p. Schallego i skazanym zostaje na miesiąc więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tydzień, na zapłacenie kosztów procesu i na umieszczenie niniejszego wyroku w dzienniku *„Kraju“*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej warszawsko-wrocławska.

Ost Deutsche Ztg poznańska dowiaduje się, że zniknęły trudności, jakie ze strony władz rosyjskich stawiano budowie kolei warszawsko-wrocławskiej. Już w nadziei, że kolej ta przyjdzie do skutku, przedłużano kolej z Wrocławia na Oleśnicę idącą, do Podzamcza, a która teraz będzie mogła być doprowadzoną do Wieruszowa (na granicy Królestwa Polskiego). Wiadomo zaś, że z Wieruszowa byłaby pociągniętą kolej żelazna do Piotrkowa.

Oświęcim 4go listopada.
Pszenica 4·55, żyto 3·50, jęczmień 2·75, owies 2·—, groch 5·50, bob 4·—, tatarka 2·50, proso 4·—, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·—, rzepak 7·—, koniczyna 22·50, siano 1·90, konicz 2·40, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·70, masła 1·40.

Nowy Sącz 4go listopada.
Pszenica 5·13, żyto 3·55, jęczmień 2·50, owies 1·80, groch 4·—, ziemniaki 1·40, słoma 1·—, siano 1·00, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·50, mięsa —·16.

Rzeszów 4go listopada.
Pszenica 4·65, żyto 2·75, jęczmień 2·25, owies 1·45, groch 3·65, fasola 3·75, tatarka 2·40, proso 2·40, ziemniaki 1·20, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·30, słoma —·95, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, mas okowity —·72, funt masła —·48, mięsa —.18, kopa jaj 1·40.

Peszt 4go listopada.
Cena pszenicy nietylko że się utrzymuje, ale nawet są widoki podniesienia się i widoczna chęć zakupna.
Płacono za pszenicę wagi 83 f. po 5·10, 84 f. po 5·25 zlr., 85 f. po 5·40, 86 f. 5·55, 87 funt. 5·70, 88 f. 5·85. Żyto za 80 f. od 3·25 do 3·30. O jęczmień mały popyt płacono od 2·40 do 2·80. Owies po cenie stałej od 2·— do 2·05.

Wrocław 4go listopada.
Pszenica w miejscu wagi 88 funt. po 91 srgr., żyto 84 f. po 66 srgr., owies 50 f. po 34 srgr., rzepak 150 f. brutto 270 srgr., olej rzepakowy 14 talarów na listopad i grudzień po 13¾ talara, spirytus 1,000 trallesa 13⅚ gotówką na listopad i grudzień 14⅓ tal.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go listopada.

HOTEL SASKI: J. Henzel Dr prawa z Galicyi, Marya Czyżewska właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Erdberg kupiec z Kongresówki, Feliks Rzewuski właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Henryk Landau z Granicy, Bolesław Kośniacki właściciel dóbr z Kongresówki, Adolf Bartkowski z Miechowa, Adam Fröhlich właściciel dóbr z Kongresówki, Henryk Reicher z Sosnowca, Konrad hr. Bilczyński właściciel dóbr z Warszawy, Antoni Fröhlich pułkownik z Pesztu, Józef Górski z Kongresówki.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 8 listopada (*urzędowa*). Jenerał Treskow donosi z Les Errues pod Belfortem pod d. 6 b. m., że dywizya między Belfortem a Kolmarem stoczyła kilka drobnych utarczek z gwardyą ruchomą pod Les Errues, pod Rougemont i Petit Magny. W téj ostatniéj utarczce nieprzyjaciel zostawił 5 oficerów i 103 żołnierzy zabitych. D. 3 listopada obsaczono Belfort i urządzono związki z jenerałem Werderem.

Wersal 7 listopada wieczór. Z powodu korespondencyi paryskiéj przytrzymanéj w dwóch balonach, naczelna komenda wojsk niemieckich wydała ogólny zakaz wypuszczania albo wpuszczania kogokolwiek z Paryża. Pięć osób przytrzymanych w balonach, oddanych zostało pod sąd wojenny.

Tours 7 listopada. Ajencya Havasa donosi z Brukselli: Żądania pruskie przywiodły do zerwania układów o rozejm. Thiers odjechał. Przychylne usposobienia okazywane początkowo przez Prusy, miały na celu jedynie zyskać na czasie, aby posunąć wojska niemieckie, któremi chciano działać. — Depesza z Vendôme z d. 6 b. m. wieczór donosi: Balon przyniósł wiadomości z Paryża. Rząd obrony narodowéj odrzucił jednogłośnie rozejm, skoro Prusy wzbraniały się zezwolić na zaopatrywanie Paryża, a tylko z zastrzeżeniem przyjęły udział Alzacyi i Lotaryngii w wyborach. *Journal officiel* z 6go rano donosi o tworzeniu trzech armij w Paryżu, z których jedna składać się będzie z osiedlonéj gwardyi narodowéj. W Paryżu panuje zupełny porządek.

Tours 7 listopada. Telegram ajencyi Havasa z Paryża z d. 6 donosi o odrzuceniu rozejmu i podaje ogólną liczbę głosów plebiscytu. Głosowało za dzisiejszym rządem 557,976; przeciw niemu 62,638. Większa część merów wczoraj wybranych należy do sstronnictwa republikanckiego, jak Saligny, Henri, Martin, Carnot, Corbon, Arnaud, Vautrain, ale są także między nimi niektórzy zwolennicy *La Commune*, jako to: Firard, Bonvalet, Mottu, Clemenceau. Sześć okręgów wyborczych będzie jeszcze raz głosowało. — *Journal officiel* mówi z powodu aresztowań przedsiębranych w Paryżu: Rząd chciał puścić w niepamięć gwałty d. 31 października, ale ponowne zamieszki d. 1 listopada, które zagrażały spokojowi republiki, musiały skłonić rząd do wytoczenia śledztwa, które już się rozpoczęło i spiesznie jest prowadzonem.— Crémieux wydał okólnik do prokuratorów, w którym najsurowiéj zabrania więzić osoby mające charakter urzędowy.

Tours 8 listopada. Raport wojskowy od armii Loary z d. 7 b. m. donosi: Kolumna nieprzyjacielska złożona z dwóch batalionów, 1500 jeźdźców i 10 dział, uderzyła na pozycye francuskie pod Poislay i Vallières (niedaleko Vendôme, dep. Loir et Chair). Walka trwała od 11téj rano do godziny 3½ po południu. Prusacy odparci przez wzmocnione wśród bitwy siły francuskie, zostawili 52 zabitych i rannych na pobojowisku; prócz tego jazda nasza wzięła 64 jeńców.

Reims 6 listopada. Reskrypt jlnego gubernatora Lotaryngii zarządza, aby burmistrze wygotowali wykazy wszystkich tych, którzy według ustaw francuskich obowiązani są służyć wojskowo, oraz wszystkich mężczyzn niżéj 46 lat wieku. Jeśliby który z tych, co nie są obowiązani stać pod bronią, opuścił dom swój bez usprawiedliwienia się albo skrycie, rodzice jego, opiekunowie albo familia płacić będzie 50 franków za każdy dzień jego nieobecności (czysto po moskiewsku!)

Bruksella 7 listopada. Według otrzymanych tu doniesień balonem z Paryża z d. 3go b. m., rozpuszczono tam podrobioną depeszę zwycięską, która miała być podpisaną przez delegacyę rządową w Tours. *Journal officiel* nadmienia, że rząd w Tours nie wysłał takiéj wiadomości; zarządzono śledztwo, aby znaleść sprawcę tego fałszerstwa. *Journal off.* upomina mieszkańców, aby nie dawali wiary pogłoskom, gdyż sprawcy zaburzeń d. 31go października dostali do rąk pewną liczbę urzędowych formularzy drukowanych oraz stępli. Autorowie téj zmyślonéj wiadomości, użyli pod nią papieru skradzionego w owym dniu w hôtel de ville. Od zaburzeń 31go z. m. rząd nie zasiada już w hôtel de ville, lecz odbywa narady w jednem albo drugiem ministeryum. — *La France* otrzymała telegram z Marsylii z d. 5 b. m., który mówi, że tameczne położenie polepszyło się nieco.

Bruksella 7 listopada. *L'Etoile belge* donosi: W Verviéres gotują petycyę do Izby z żądaniem wzbronienia wejścia do Belgii ajentom bonapartystowskim i zamieszkiwania tamże. — *La France* ogłasza telegram z Marsylii z d. 5 b. m, wyrażający nadzieję uprawnioną, że kryzys w Marsylii rozwiąże się spokojnie. Prefektura opuszczona; jenerał Cluseret wziął dymisyę.

Haga 7 listopada. Na posiedzeniu Izby wyższéj minister skarbu Van Bosse daje wyjaśnienia z powodu kryzys gabinetowéj. Potwierdza on, że ministrowie spraw zagranicznych i kolonij (ze względów stanu zdrowia), następnie sprawiedliwości i wojny wzięli dymisyę. Również inni ministrowie oddali się królowi do dyspozycyi, ale będą nadal urzędować, dopóki król nie postanowi inacziéj.

Bern 7 listopada. Dziennik *Bund* donosi: W kierunku Montbeliard słyszano wczoraj bardzo silny ogień działowy, podobnież ku Belfort; Francuzi spalili po części Vezelois, którego mieszkańcy uszli z mieniem do Szwajcaryi.

Londyn 7 listopada. *Times* donosi: Przyczyną zerwania układów o rozejm, jest wzbranianie się Bismarka, aby podczas rozejmu Paryż miał dozwolony dowóz żywności. Zapewniają tutaj, że parlament północno-niemiecki zwołany będzie do Wersalu. *Morning Post* mówi: Jeżeli Bismark w rokowaniach o rozejm obstawał przy odstąpieniach terytoryalnych, to znaczy, iż nie chciał pokoju. *Daily News* donoszą: 80,000 Prusaków pod jen. Manteufflem posuwa się na Rouen i Amiens.

Petersburg 6 listopada. Cesarz dał szefom sztabu jlnego 2éj i 3éj armii niemieckiéj, jenerałom Stiehle i Blumenthal krzyż Sw. Jerzego 4éj klasy.

Florencya 7 listopada. *Opinione* donosi, że król w skutku uchwały gabinetowéj, uda się do Rzymu d. 30 listopada. Ruch wyborczy we wszystkich kolegiach bardzo ożywiony.

Wczoraj otwartą została na nowo Izba deputowanych Rady państwa po przeszło jednomiesięcznem odroczeniu spowodowanem potrzebą ugody z Czechami. Teraz przypada adres na mowę tronową. Utrzymują, że adres ten rozstrzygnie kwestyę gabinetową.

Donoszą nam właśnie z Wiednia, że między deputowanymi opowiadano sobie wczoraj za rzecz niezawodną, iż rząd oswaja się już z myślą odroczenia zgromadzenia wspólnych delegacyj na drugi tydzień grudnia.

Rozbiły się układy o rozejm między Francyą a Prusami. Codzień teraz można oczekiwać nadejścia wiadomości o bombardowaniu Paryża.

Urzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg* wydrukowała wielkiemi głoskami: „Rząd tymczasowy francuski odrzucił proponowany sobie rozejm“ — a dalej tak pisze: „Teraz więc działa będą musiały uczyć rozumu ten rząd i tę część ludu, która go dobrowolnie albo mimowolnie słucha, skoro dotąd nadaremnie rozum starał się znaleść do niego przystęp. Ze strony niemieckiej zrobiono co tylko można było, aby ochronić nieszczęśliwą stolicę Francyi od ostatniej katastrofy. Krew i przekleństwo tysięcy, które będą cierpiały, spadnie na głowy tych, co się narzucili na władzców Francyi a nie mają odwagi spojrzeć w oczy sytuacyi i przyjąć jej następstw. Gotowość naszego króla, który przed bramami ciężko uciśnionej stolicy francuskiej podaje jeszcze rękę do ugody, mogącej niebawem przywrócić uporządkowany stan rzeczy, znajduje żywe uznanie wszędzie, nawet (!) w prasie austryackiej...“

Nie wiemy, na kogo spadnie przekleństwo, bo sąd historyi do przyszłości należy, a wywoływać go dzisiaj na nic się nie przyda — nie stanie on, choćby nawet w austryackiej prasie — ale nie było to ofiarowaniem ręki do zgody, żądać, aby przez 25 dni Paryż codzień więcej wygładzany, przyjął wreszcie z rąk zwycięzcy warunki, jakie mu będzie się podobało postawić. Wyznamy atoli, że nie pojmujemy, na czem rząd paryski buduje nadzieje swoje odsieczy i uwolnienia Paryża.

Dzienniki berlińskie, którym się uśmiecha i dumie narodowej pochlebia myśl zwołania parlamentu do Wersalu, twierdzą, że nie ma przepisu w konstytucyi, coby wzbraniał zwoływania parlamentu za granicą. Zapewne, że nie przeszło prawodawcom, a przeto i dzisiejszemu parlamentowi przez głowę, aby taki paragraf był potrzebny. Będzie on teraz jednak potrzebny, bo niebezpieczny to precedens, aby parlament szedł za królem. Niechby sobie król jaki pojechał na polowanie, a przyszło mu zwołać parlament, dla czegóżby miał sobie odmawiać przyjemności zagajenia go gdzie w kniei a przynajmniej w ustroniu zameczku łowieckiego?

Dziś 9go odbywają się w całych Prusiech wybory wyborców, którzy dnia 16 bm. uskutecznią wybory deputowanych na sejm pruski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 9 listopada (*pryw.*) Hr. Bismark rozesłał okólnik do posłów Związku północno-niemieckiego za granicą, w którym zawiadamia ich o zerwaniu układów względem rozejmu, i o mającem rozpocząć się bombardowaniu Paryża. Żołnierze pruscy pochwycili list Favra do Gambetty, donoszący mu, że Paryż będzie miał jeszcze świeże mięso do 15go listopada, a potem mięso solone wystarczy mu przez dwa tygodnie. Thiers podczas pobytu swego w Paryżu narażony był na zniewagi pospólstwa paryskiego.

Berlin 9 listopada (*urzędowa*). Pod Bretanay między Bologne a Chaumont (dep. Haute Marne) uderzyły d. 7go b. m. oddziały 9ej brygady piechoty na gwardyę ruchomą. Nieprzyjaciel stracił 70 ludzi i 40 jeńców. Z naszej strony 2ch rannych. Dla zapewnienia obsaczenia Belfortu, zajęto Montbeliard bez oporu i postawiono go w stanie obrony.

Kursa. Wiedeń 9 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57.80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·65. — Losy z r. 1860 93·70. — Akcye banku 732. — Akcye kredytowe 254·80.— — Londyn 122·—. — Srebro 120 25. — Dukat 5.82½.— Lombardy 178 20. — Losy z roku 1864 117.60. — Akcye franco - austr. 101·75.— Napoleony 9·83½.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 247·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 159·25 — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 95·25. — Akcye banku jenerał. 82·—. — Renta w srebrze 67·60.— Obligu indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·—. — Akcye anglo.-banku 209·—. Akcye kol. rządow. 382·—. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 164·—.— Akc. kol. Pardubic. 172·25. — Akcye kol. północ. 210 75.— Tramway 164·50. — Akcye banku budowy 61·25.— Akcye kol. wschod. 89·50.— Akcye kolei Alföld. 171·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83·25.— Usposobienie giełdy: nastalsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 9 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	106
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	426	423
Ruble ros. za 100 rs.	158½	156¾
Talary pr. za 100 tal.	180¾	179½
Bankn. pr. za 100 złr	83½	82½
Srebro nowe austr.	120½	119½
Dukat ważny	5 86	5 68
Napoleon d'or	9 98	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	73	71¾
5½ „ „ „ „ „	82	80¼
Obl. indemniz. z kup.	73¾	72¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	248	244
„ L. Cz. z całą wpł.	197	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 8 listop.		
5½ zjed. dług pań. ban.	57 85	57 75
5½ „ „ „ sreb.	67 95	67 85
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 50	93 50
„ „ czeskie	94 50	93 50
„ „ węgiersk.	80 75	80 25
„ „ galicyj.	73 50	73 —
„ „ bukow.	73	72 —
„ „ siedmig.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. [illegible] złr.	105 75	105 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	98 25	98 —
4½ galicyjskie	71 —	70 —
5½ „	— —	— —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5½ węgierskie. los.	90 —	89 50
5½ zakł. kred. austr.	106 75	106 25
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 25	87 75
5½ Domin. pań. 120 fr.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	242 —	241 —
„ „ „ 1854	89 50	88 75
„ „ „ 1860	93 90	93 70
„ „ „ 1864	117 75	117 50
„ Comorente	26	24 —
„ Kredytowe	160 —	159 50
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28	26 —
„ miasta Budy	30	26 —
„ ks. Windischgr.	24	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	729 —	727
Zakładu kredytow.	254 50	254 30
Żeglugi par. na Dun.	559	558
Kolej półn. Ferdyn.	2112	2107
„ rządowej [illegible]	383 50	382 50

	żądają	płacą
Kolej zachodn. c. Elż.	218 5	218 —
„ Pardubickiej	171 75	171 25
„ południowej	176 75	176 50
„ Galicyjskiej	247 50	247 —
„ Czerniowieckiej	195 75	195 25
Kol. węg. półn. wsch.	159 25	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 —	163 50
Akc. kol. Alf. finmań.	171 25	170 75
„ „ Kosz.-Bogum.	98 —	97 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	235 75	235 25
„ „ Wschod. węg.	89 75	89 25
Akcye Bank. ang. au.	206 75	206 25
„ „ angl. węg.	83 —	83 50
„ Zakł. kred. węg.	79 50	79 —
„ banku frank. austr.	101 75	101 25
„ „ węgierskiego	64 —	63 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	94 50	94 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 25	94 75
„ dla obrot. ogól.	134 25	133 75
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolej rząd. St. 500 fr	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr	112 —	111 50
„ Bony 1870–1875	234 50	234 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86
„ „ w sreb. 5½ „ „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. s.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	102 25	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	99 50	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5½ za fl. 100)	80 —	79 70
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 25	88 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5½ za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 82	5 80
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 85	9 84
Fryderyki	— —	— —
Guldory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 25
Srebro, kupony	120 50	120 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81.75	1 81
Lwów 7 listop.		
Dukat holenderski	5 75	5 68
„ cesarski	5 76	5 72
Półimperyał rosyjski	10 09	9 93
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 89
„ pap. „	1 58	1 57
Talar pruski	1 81½	1 79
Listy z. To. kr. gal. 5½	80 25	79 75
„ „ 4½	71 —	70 35
Listy zast. banku hip.	87 50	87 15
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 —
Akcye kol. gal. b. kup.	249 50	248 50
„ „ lwow.-czer.	197 50	196 50
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 6 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 1	91 51
„ „ 2 ser. „	89 76	89 43
kupon „	— —	1 48[illegible]
Listy zastawne nowe	87 75	87 50
kupony	— —	1 86[illegible]
Listy likwidac. „	73 60	73 27
kupon „	— —	1 73⅓
Kolej warsz. wied. „	72 75	72 —
„ warsz. byd. „	70	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.35	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 3	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.31	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.21 w.		2. 8	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.32	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.[illegible]	7.33

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o [illegible] minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o [illegible] minut później od zegaru krakowskiego.

†

W Piątek dnia 11 Listopada
jako w rocznicę śmierci ś. p.
MACIEJA JAKUBOWSKIEGO,
Dra Medycyny i Chirurgii,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
za jego duszę
W KOŚCIELE N. PANNY MARYI
o godzinie 10ej rano. (1667)

†

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 24 z. m. liczne grono krewnych, przyjaciół, nawet z najodleglejszych stron kraju przybyłych, i sąsiadów, poniosło na własnych barkach, na wieczny spoczynek zwłoki ś.p. **Feliksa Turskiego,** na cmentarz parafialny w Gorzkowicach, powiecie Piotrkowskim w Królestwie Polskiem, gdzie w dniu poprzednim z wsi Krzemieniewic do kościoła w Gorzkowicach złożone zostały przez włościan z majętności zmarłego, którym prócz wyrażonych członków rodziny i przyjaciół, towarzyszyły masy ludu wiejskiego, nietylko z ostatnio zamieszkałej przez ś. p. Turskiego wsi, lecz i z dawniejszej jego posiadłości.

Orszak był liczny i nader rozrzewniający, bo w zmarłym rodzina utraciła najlepszego brata i troskliwego opiekuna, sąsiedzi przyjaciela i doradzcę w każdej chwili życia, czeladka i włościanie najlepszego pana i prawdziwego ojca, a nędza zawsze litościwego dobroczyńcę.

Ś. p. **Feliks Turski** urodził się we wsi Sulmerzycach dnia 12 Września 1820 roku, z **Anny Bakowskich i Gabryela Turskiego,** niegdy Wojskiego Sieradzkiego. Po chlubnem ukończeniu nauk w Warszawie, choć czuł w sobie powołanie do stanu Ziemianina, pragnął się stać użytecznym krajowi i na innem polu; poświęcił się więc nauce prawa i po ukończeniu kursów pracował lat kilka w Komisyi Rządowej Sprawiedliwości w Warszawie, gdzie zyskał uznanie zwierzchników zdolnościami i prawością, a przymiotami serca zjednał sobie powszechny szacunek i miłość kolegów.

Następnie osiedliwszy się w stronach rodzinnych, zamienił pióro na lemiesz i w zawodzie ziemianina pracując dwadzieścia kilka lat, był odznaczającym się i wzorowym gospodarzem a Bóg błogosławił jego pracy; bo też ś.p. **Feliks Turski** do końca życia swego był nietylko najlepszym bratem i opiekunem dla rodziny mniej zamożnej, ale śmiało rzec można, był ojcem nieszczęśliwych. Był to jeden z tych wyższych i bogobojnych ludzi, o jakich już dziś coraz trudniej, i jakich się już, niestety, dzisiaj coraz mniej napotyka; ile razy przyszło obetrzeć łzę niedoli, czynił to chętnie: miłosierdzie jego nie zważało na różnicę stanu lub wyznania i tem to odkrył wiele tych szczytnych cnót, jakie się mieściły w pięknej i szlachetnej jego duszy.

W drugiej połowie Września r. b., ś. p. **Feliks** zaniemógł, a mimo najenergiczniejszej pomocy lekarskiej z sąsiednich miast i Warszawy, pośród troskliwej opieki swych dwóch ukochanych sióstr, wdów, które przy nim oddawna mieszkały, już więcej łoża nia opuścił; przyjąwszy bowiem SS. Sakramenta, jako wierny syn Kościoła, w nocy z dnia 20 na 21 Października, w własnej wsi Krzemieniewicach życie zakończył.

Rzewne łzy obecnych zrosiły świeży grób, zwilżyły ziemię, która niech mu będzie lekką, za jego poczciwy, pracowity i użyteczny żywot. — Cześć Jego cieniom! a pokój Jego duszy! (1648) *S. J.*

Obwieszczenie.

L. 3958. (1642-1-3)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 13 Października r.b. do L. 3690, Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego oświadcza niniejszem, że wybory delegatów w okręgach wyborczych:

1. **Biała — Żywiec**
2. **Grodek — Jaworów**
3. **Kałusz — Dolina**
4. **Łańcut — Kolbuszowa**
5. **Myślenice — Nowytarg**
6. **Śniatyn — Kossów**
7. **Staremiasto — Turka**
8. **Stryj — Drohobycz**

odbędą się nie już 21go, **lecz 28go Listopada r. b.**

Od Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

we Lwowie dnia 2go Listopada 1870 r.

Rogoyski,
Sekretarz.

Kamienica jest do sprzedania pod Nr. 401 przy ulicy Szpitalnej obok jatki rzeźnickiej, — Bliższej wiadomości zasięgnąć można u właściciela na miejscu. (1656-2-3)

W dniu 30 Listopada r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się w Poznaniu w domu

„Biblioteki Raczyńskich“

Ogólne zebranie

akcyonaryuszów spółki pod firmą

„Bniński Chłapowski Plater & C.“

Przedmiotem obrad będzie w myśl §. 45 i 56 ustawy: Sprawozdanie spólników jawnych z czynności za rok ubiegły. Przedłożenie bilansu, stanu interesów i inwentarza majątku spółki. Udzielenie pokwitowania i ustanowienie dywidendy.

Poznań dnia 26. Października 1870. (1630-2-3).

Rada Nadzorcza Towarzystwa komandytowego na Akcye.

Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.

BEZ BOLU — bez wstrzykiwań,

bez używania **lekarstw** wewnętrznie, które wcześniej lub później **naruszają organa trawienia,** również bez **dalszych następnych chorób** i bez przerwania w zajęciu leczy

Dr Hartmann,

Członek Wiedeńskiego fakultetu lekarskiego w **Wiedniu,** Neubaugasse Nr. 72 według **nowej metody,** która w niezliczonych wypadkach za najlepszą uznaną została, **radykalnie i prędko**

Wycieki rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jako też **bardzo** zastarzałe. Tym **środkiem lekarskim zastósowanym do natury** i przez **znakomite osobistości** za doskonały uznanym, podano sposób wyleczenia się także **wstydliwym pacyentom,** gdyż dotyczący w całkiem krótko ułożonym opisie nie potrzebuje podawać swojego **nazwiska,** ale tylko jakąkolwiek **cyfrę.** (1590-1-10)

Za nadesłaniem **5 złr.** w. a., przesyłają się odwrotną pocztą **lekarstwa** z przepisem użycia. — Również leczy inne choroby: upławy u kobiet, pollucye, bezsilność męzką i t. p., według najnowszych doświadczeń i badań, także listownie.

W państwie Radłów

rozpoczęła się

Sprzedaż  **Baranów**

rozpłodowych **Negretti,**

po cenach bardzo umiarkowanych, obok zaręczenia za dobry ich stan zdrowia. — Owczarnia słynna z pięknego gatunku wełny. — Tryki premiowane na wystawach w kraju i za granicą.

Bliższych wiadomości udziela Dyrektor dóbr ***Ernest Lamche*** w **Radłowie,** stacya kolei żelaznej Bogumiłowice. (1649-1.3

Zarząd dóbr Horodenki,

(oddalony o 5 mil jazdy szybkowozem od stacyi kolejowej Kołomyja)

podaje niniejszem do wiadomości, iż

w dniach 15 i 16 Listopada r. b.

sprzedawać będzie przez publiczną licytacyę

konie stadne i **bydło rogowe,** a mianowicie:

16 ogierków, 4 klaczek, urodzonych w roku 1868.
0 ogierków. 3 klaczek, urodzonych w roku 1869, pochodzenia angielskiego; następnie
5 klaczek, urodzonych w roku 1867 i
10 koni zaprzęgowych rozmaitego wieku, pochodzenia arabskiego w końcu:
25 jałówek, 6 buhajów rasy krajowej siwych, i (1560-4 5)
3 buhaje rasy holenderskiej.

Zarząd dóbr Horodenka.

PARFUMERYE ORIZA.

Wynalazek **L. Legrand,** Fabrykanta Perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuskiego i włoskiego,

w Paryżu, ulica St. Honoré, N. 207.

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe, specyalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością tak, iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

Medal z Wystawy powszechnej 1867 r.

Crême Oriza de Ninon de Lenclos. Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe, i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys. Nowe Perfumy skoncentrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza Lacté. Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Oriza Powder Fleurs de riz de la Caroline. Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Crême Oriza,* spędza i leczy czerwoność i irytacye skóry. — Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygienicznym, wytworów toaletowych, uznało w swym raporcie ten Proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

Savon Oriza. Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędnem do zachownia i udelikatnienia skóry.

L'Orizaline-Végétale & l'Orizaline-Pomade **Dra James Smithson.**— Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet blond, czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau tonique quine Legrand i Pomade au Baume de Tannin. Środki przygotowawcze według recept Dra Chomel używają się do czyszczenis głowy z łupieżu, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów. (1103-9-12)

Dostać można: w Krakowie n p. Trauczyńskiego — we Lwowie u p. Mikolasza.

SPRZEDAŻ TRYKÓW

z owczarni zawodowej, odznaczającej się nader cienką wełną **w Endersdorf** w Austryackim Szlązku, 2 mile od stacyi kolei żelaznej w Nissie, gdzie na żądanie przesłane będą konie.

Rozpocznie się w połowie Listopada.

(1660-1-3) ***Edward Rudziński — Rudno.***

W. UJHELYI jun.,

następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza (1664-2-3)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa:
plomby złotem, kompozycyą platyny i cementu.
operacye najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.

Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza.

Losy na raty.

Podpisany sprzedaje za spłatą w 21 miesięcznych ratach, a mianowicie: pierwsza złr. w. a. 6 zaraz, druga 4 złr. 1go Grudnia b. r. i. t. d.

Losy pożyczki premiowej węgierskiej,

na które złr. w. a. 250,000, 200,000, 150,000, 100,000 itd. wygrać można, a których najbliższe ciągnienie już w dniu 15ym b. m. nastąpi.

Kupujący, składając pierwszą ratę w kwocie złr. 6, staje się właścicielem całkowitej wygrany, którąby przez cały ciąg spłat, obejmujący 7 ciągnień, na los mu odstąpiony przypadła i otrzyma kwit przez **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu** wystawiony, w którym los ten jest deponowanym.

K. Bartl,

(1661-1 4) **w Krakowie, Rynek główny Nr. 14.**

Sprzedaż try-  **ków i matek**

z zawodowej owczarni Negretti w **Czernahora** rozpocznie się

15 Listopada 1870 r.

Sprzedanych będzie około **100 tryków** i **100 matek.** Odbiór matek nastąpi w Maju 1871 r. Ciężar strzyży stada matek wynosił w ostatniej strzyży po 3 funty 6 łutów na sztukę przy ciepłem myciu. Cena za cetnar wełny była 185 złr.

Za zupełne zdrowie zaręcza się.

Na wczesne zgłoszenie się, nadesłane będą konie do stacyi kolei w Raitz.

Zarząd gospodarczy hr. Friesa w Czernahora* na *Morawie,
stacya kolei żelaznej Raitz.

(1640-1-3)

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe 45 złr.**	Doskonałe **Ubiory mezkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** **Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse.** **Cenniki franco.**	Drbrze watowane **Palto zimowe, 18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

KELLER i ALT w Wiedniu.

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445-15-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Jeszcze tego nie było!

Tylko 10 złr. Prawdziwy angielski cylindrowy zegarek srebrny z kryształowym minutnikiem z niklowem wnętrzem wraz z łańcuszkiem, z prawdziwego złota talmi z medalionem i futerałem ze skóry, z pismem poręczającem. *Czy to nie zadziwi każdego?*

Tylko 20 złr. Prawdziwy angielski, pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, ze szkłem kryształowem, wraz z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem i pismem poręczającem.

Tylko 17 złr. Prawdziwy angielski srebrny, w ogniu pozłacany zegarek chronometrowy, z pojedynczą kopertą, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem.

Tylko 14 złr. Prawdziwy angielski zegarek cylindrowy ze złota talmi, najnowszy fason, z podwójnemi szkłami kryształowemi, gdzie jest wnętrze zegarka przez szkło do widzenia, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem i pismem poręczającem.

Tylko 15 złr. Zegarek ze złota talmi, z podwójną kopertą (Savonette) ze sprężyną, szkłem kryształowem i wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem futerałem i pismem poręczającem.

Tylko 15 złr. Prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy ze szkłem kryształowem i z pięknem giloszowaniem wraz z łańcuszkiem, medalionem i pismem poręczającem.

Tylko 17 złr. Prawdziwy angielski zegarek (Duplex) ze sztucznem wnętrzem, okazały, tym szczególniej do zalecenia, którzy potrzebują zegarka do podróży, gdyż tego rodzaju zegarki są nie do zniszczenia. *Kto taki zegarek kupi, musi powiedzieć, że tego w całym świecie nie dostanie.*

Tylko 15 lub 18 złr. Angielski zegarek Remontoirs „Prince of Wales,“ największego gatunku, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi. Zegarki te mają tę wyższość nad innemi, że można je nakręcać i regulować bez kluczyka; do takiego zegarka dodaje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i pismo poręczające.

Tylko 15 lub 18 złr. Maleńki zegarek damski srebrny i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi, z kutasikami, pięknym futerałem, z pismem poręczającem na całe pięć lat.

Tylko 22 i 24 złr. Prawdziwie złoty, (złoto N. 3) zegarek damski z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 3·50 lub 4 złr. Prawdziwie angielski zegarek srebrny, z łańcuszkiem ze złota talmi z medalionem, kluczykiem, skórz. futerałem i pismem poręczającem.

Cud świata!

Tylko 1 złr. 30 ct. Prawdziwy paryski zegarek bronzowy, za którego chód rocznie poręcza.
Tylko 1 złr. 50 cent. lub 2 złr. Te same lepiej wykonane.
Tylko 10 cent. Ogólny kluczyk do wszystkich zegarków.

Jak wiadomo, posiadamy wyłączne prawo sprzedawania w Austryi prawdziwego złota talmi, a wszelkie przez inne firmy ogłaszane wyroby ze złota talmi, są tylko podobiznami lichej jakości, za co się zaręcza. (972--12)

Łańcuszki ze złota talmi dla mężczyzn, złr. 1·50, 2, 3, 4·40 — długie do zawieszania ze złota talmi złr. 2.50, 3, 4, 5.

Pyszne pozytywki, melodiony grające najnowsze kompozycye Mayerbeera, Offenbacha, Straussa, Ziehrera, 1 sztuka z 4 aryami złr. 7 — 1 sztuka z 8 aryami złr. 10 50— 1 sztuka z 8ma aryami z tremolo aparatem, mandoliną, dzwonkami i niebiańskiemi głosami złr. 18— ta sama z 12ma aryami złr. 25.

Miniaturowe stoliczki do pisania, z muzyką złr. 15.
Wielkie, pyszne **Pudełko na cygara,** z muzyką złr. 15, 18.
Albumy fotograficzne, z muzyką złr. 10, 12, 15. - **Tabakierki z muzyką,** złr. 8·50

Do Czytelników! Główne zasady: nowość, rzetelność i niskie ceny.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości i nie należy ich porównywać z innymi ordynaryjnymi gatunkami. — Za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, niepodobające się przedmioty chętnie się odmieniają. Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie. — Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki Skład wszelkich zegarków w zapasie, zwykle 3 do 4.000 sztuk. Tylko sprowadzanie zegarków z pierwszej ręki z Anglii i wielki odbyt, stawia nas w możności tak tanio sprzedawać.

Jeneralna Ajencya Zegarków kieszonkowych.

INDUSTRIEHALLE, Wien, Praterstrasse Nr. 16.

Nie pomylić się z numerem 26.

Zamknięcie
Wystawy artystycznej
Fotografij na szkle,

w Sali Hotelu Saskiego, nastąpi **w Niedzielę 13go Listopada.** Codziennie od godziny 10 z rana do godziny 9 wieczorem otwarta.

Wstęp od pojedynczej osoby 50 centów. — Bilety familijne dla 3 osób 1 złr.

(1567-4-)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem **Skład Sukien męzkich** przy ulicy Floryańskiej w domu pod L. 338 obok Handlu Wgo Polcera. Wszelkie powierzone mi roboty i obstalunki wykonywam **szybko i tanio** wodług najświeższej mody. Polecając się łaskawym względom zostaję z uszanowaniem

(1619--3) ***J. Nowiński,*** krawiec męzki.

Całe **urządzenie Handlu korzennego** z fachami i pozostałemi resztami towarów, jest w każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania. Równocześnie może być także dogodny **lokal na handel** wynajęty.— Wiadomość u p. ***Sudy*** przy rogu ulicy Szewskiej i plantacyach. (1660-1-3)

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia propinacyj miejskich w Tarnowie na czas od 1go Stycznia 1871 r. aż do końca Grudnia 1873 r., a to: propinacyi wódczanej z ceną wywołania 34,500 i propipacyi piwnej z ceną wywołania 22,054 złr. 5 centów, odbędzie się w dniu 17 Listopada r. b. licytacya publiczna.

O czem wszystkich przedsiębiorców z tym zawiadamia się dodatkiem, że warunki licytacyjne w każdej chwili w tutejszej registraturze przejrzane być mogą. (1641-1-3)

Magistrat miasta Tarnowa
dnia 3go Listopada 1870 r.

Młody człowiek,

w czerstwem zdrowiu, mający stałą posadę przynoszącą 850 złr. rocznie, i posiadający realność czyniącą czystego dochodu 250 złr., pragnie dla braku znajomości — tą drogą — znaleźć towarzyszkę życia.

Osoby interesowane z zacnego domu zechcą w celu bliższego porozumienia, się przesłać swe fotografie z wyjaśnieniem stosunków, a to do końca tego roku, pod adresem: S. S N. 100 poste restante Grodek nad Dunajcem.

Tajemnicę zaręcza się. (1644-1-3)

Une Institutrice

élevée à Paris, qui enseigne outre les sciences l'anglais, le français et la musique, desire se placer pour le 1er Decbr. S'adresser à M d. *O. Drugulin,* Breslau.
(1596-1-2)

Koltun

wraz z wszystkiemi współcierpieniami (długoletnim kaszlem, dusznością, darciem członków, porażeniem, trudnością trawienia, kurczami itp.) leczę gruntownie i niezawodnie wedle mej nowej 25cio letniem doświadczeniem popartej metody w wielu tysiącach wypadków szczęśliwej. Zamiejscowym pacyentom przesyłam dla kuracyi potrzebne przezemnie sporządzane lekarstwa. (1592-1-4)

Dr Loevenstein,
homeopatyczny lekarz specyalny
Berlin, Neue Koenigsstrasse 33, dawniej Schwetz n. Wisłą.

Adwokat
HERKULAN KOMAR

przeniósł swoją Kancelaryę do dolnego lokalu w domu narożnym drzy ulicy Sw. Anny i Wiślnej pod L. 192 G. III.

Majątek ziemski w Galicyi Zachodniej, o mil $3\frac{1}{2}$ od najbliższej stacyi kolei żelaznej położony, obejmujący w glebie szczególnie dobrej gruntu ornego morgów 175, łąk wybornych morgów 25, lasu morgów 17, stanowiący osobne ciało tabularne, mogący być na drobniejsze i najdrobniejsze całości tabularne, w miarę życzenia kupującego lub kupujących, podzielonym, mający propinacyę i budynki w stanie dobrym: jest pod korzystnymi warunkami każdego czasu do sprzedania i natychmiastowego objęcia, wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz krescencyą lub bez tychże. — Bliższych szczegółów udzieli Adwokat *Herkulan Komar* w Krakowie, przy ulicy Św. Anny, pod L. 192 w G. III mieszkający, zgłaszającym się osobiście albo listownie. (1631-2-3)

Do numeru dzisiejszego dołącza się Program odczytów publicznych w Muzeum techniczno-przemysłowem Dra Baranieckiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*